

SŁOWO

Wilno, Piątek 12 lutego 1937 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRZEMIECZKA miesięczna z oddzieleniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., za druków 7 zł. Konto oszczędności PKO. Nr. 80 259. W sprzedaży detal. cena jednego nr. 20 gr.

Opłata pocztowa dla korespondentów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Administracja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaż Dzienników
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PIŃSK — Kosciniński 42, filia Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filia Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIĘCIANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek 2.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ wiersz milimetryowy 1-kolumnowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane do redakcji 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 30 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagrańskie o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-kolumnowy. Administracja nie przyjmuje ogłoszeń o do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Incydent na sali sejmowej:

Jako ostatni przemawiał sprawozdawca pos. Dudziński, który odpowiadając min. Poniatowskiemu w zakończeniu swego przemówienia powiedział: Być może, że niektórzy z panów nie potrzebują się powoływać na ten wielki autorytet, dla nas jednak szarych żołnierzy będzie jeszcze długo wyrocznią. Zławsza kiedy

Prem. Składkowski uderza w pulpit wołając: Dla kogo nie jest wyrocznią? Kto to mówi? Z kim pan dyskutuje?!

Marszałek: Panie premierze, pozwoli pan że to ja załatwię tę kwestię.

Oczywiście zna całą Polskę synowski gen. Składkowski do Wielkiego Marszałka przywiązuje. I oczywiście nikt mu nie tylko miłości Marszałka nie zaprzecza, ale także i tego, że znał Marszałka bliżej niż wielu z obecnych na sali sejmowej. Ale dyskusja była na tematy gospodarcze. Czy może w tej materii powoływać się na Marszałka poseł Dudziński? — Sądzi, że nie, bo Marszałek zbyt mało pod tym względem zostawił wskazówek, nie zagadnienia gospodarcze, lecz polityka była jego żywiołem. Ale czy może p. premier Składkowski, szef pp. ministrów Poniatowski i Kwiatkowski uważać, że etatystycz-

na polityka tych ministrów jest właśnie zastosowaniem wskazówek zmarłego Wodza Narodu?

Niech Składkowski autor odpowie Składkowskiemu premierowi: „Strzępów Meldunków” str. 259:

Mówię jeszcze raz o trzech workach: urzędniczy, interwencji zbrojowej i bezrobocie.

Kwestia urzędnicza zależy zupełnie od nas. Na urzędników wydaje się dużo niepotrzebnych pieniędzy.

Z tą kwestią urzędniczą mam dużo do czynienia od maja 26-go roku i przegrałem ją haniebnie, między innymi, dzięki podwyżce poborów urzędniczych o 130 milionów, w czasie mojej nieobecności w Polsce.

A kilka stron przedtem, str. 250:

W tym stanie ciężkim musimy mieć zimną krew i spokój, a poza tem zwrócić uwagę na trzy biedy.

Pierwszą biedą są urzędnicy, nazbyt rozbudowani co do liczby i wysokości poborów.

Kto to mówi.

Drugą biedą jest pan Prystor z jego Opieką Społeczną.

Trzecią biedę stanowi pan minister Połczyński z jego dopłatami do cen żyła.

Ich wszystkich trzeba ukroć, bez tego niema wyjścia.

Moje jedyne żądanie jest, by wszystkie wydatki osobowe były przedstawione osobno.

Oczywiście to fragmentaryczne rzuty, ale nie wskazują, aby Marszałek myślał etatystycznie. Narzekał na bezrobocie, jako na klęskę budżetu państwa. Wolno wnosić, że nie był przeciwko temu, aby robotników zatrudniały przedsiębiorstwa prywatne. Narzekania Marszałka na zbyt wielką ilość urzędników w Polsce są bardzo jaskrawe i po całych „Strzępach Meldunków” rozsiadane. Te narzekania nie są zgodne z tendencjami prasy a la „Kurier Poranny”, a przeciwnie zgodne są zupełnie z tem, co pisał o tem zagadnieniu min. Matuszewski w „Gazecie Polskiej”, co pisze prasa konserwatywna i prasa endecka. Ze stosunku Marszałka Piłsudskiego do: 1) ilości urzędników, 2)

bezrobocia, 3) interwencji zbrojowej, wolno mniemać, że Marszałek był przeciwnikiem powiększenia aktywności państwa w dziedzinie gospodarczej.

W „Słowie” pisaliśmy już nie raz o osobliwym zjawisku w Polsce rad nadzorczych w przedsiębiorstwach państwowych, w których zasiadają urzędnicy i pobierają ogromne wynagrodzenia na koszt państwa. W „Strzępach Meldunków” nie potrafiliśmy znaleźć opinii Marszałka o tem zjawisku, względnie wogóle o pożytku, czy szkodliwości „rozbudowy” przedsiębiorstw państwowych. Nato miał jak różne refleksje wywołuje takie np. zdanie Marszałka:

Str. 257:

Ja zrobię towarzystwo akcyjne do wyciągania złota z powietrza. Dostanę na to od państwa zaraz 4 kilometry lasów państwowych, wezmę moich krewnych do komisji rewizyjnej towarzystwa i zażadam dla tego towarzystwa najmniej 4 miliony, nie mniej!!! (unosząc się).

A jak mi się nie uda to, to—

jeszcze zażadam!!

Tak się robi w naszym Państwie!

Pisma — mowy — rozkazy Marszałka wskazują nam jak boleśnie cierpił Marszałek kiedy widział w Polsce tehrzostwo, prywatę, kłam. Marszałek Piłsudski używa wtedy najostrejszych słów dla potępienia własnego społeczeństwa. Czy dlatego był złym Polakiem? To dzisiaj ma my art. kodeksu karnego o zniewadze narodu polskiego i dzisiaj wolimy się chwalić, wynosić, a krytyka rządu, lub wojewody może być bardzo łatwo określona jako „świa topogład targowicki”. Ale z kart książek Składkowskiego występuje ta piękna twarz o mądrych oczach z uczuciem niesmaku w ustach, z ustami, które plują na tych, którzy pod pozorem patrijotyzmu, czy twórczości dla państwa wyduchają ze skarbu państwa pieniądze.

„Strzępy Meldunków” wywołały wiele krytyki. Ten Marszałek, który się tam ukazał był Marszałkiem oburzenia, gniewu, karcenia. Ten Marszałek ze „Strzępów Meldunków” nie mówił nic takiego, co—

by można było wziąć jako motto do tak ulubionych w Polsce dygnitarskich samochwałskich dygnitarskich poświęceń i z okazji każdego nowego mostku, każdej „wylówni”, każdej ochronki, każdego imienia.

Prasa endecka przedrukowywała całe ustępy „Strzępów Meldunków” w nadziei, że „obniży” tem popularność w narodzie człowieka złożonego między królami.

A jednak zacytuje się „Strzępami Meldunków” temi stenograficznymi zapisami słów Marszałka. Czytam te wyrazy szorstkie. Nie ma w nich zakłamania, niema pozy, lecz jest prawdziwa troska o państwo i piękno gwałtownego oburzenia.

Śmierć Marszałka! — Jak to nie dawno!

Wódz zwycięski w wojnie, która nam dała Wilno i Lwów. Po jego śmierci za sztabar ideowy Jego ludzi zaczęła uchodzić gazeta, której współpracownicy brali udział w zjeździe na którym wznowiono okrzyki o Wilnie jako o stolicy zachodniej Białorusi i o Lwowie zachodniej Ukrainy. — Nie-to nie jest personalna reminiscencja z procesów, które szarpia nerwy. To tylko jaskrawy przykład w jakie przybyczewszczyźnie politycznej znaleźli się pewni ludzie Marszałka Piłsudskiego, którzy za jego życia szli za jego rozkazami. Cat.

Pod wrażeniem zwycięstw gen. Franco

Gry pojednawcze Katalonji?

Marsz na Almerję

Na odciętej drodze do Walencji

BERLIN. Pat. Rozwój wypadków w Hiszpanii jest przedmiotem dyskusji niemieckich kół politycznych i prasy.

Po sukcesie wojsk nacjonalistycznych pod Malagą i odcięciu Madrytu, oczekiwać należy zdaniem obserwatorów niemieckich, zarówno bliskiego upadku stolicy hiszpańskiej, jak i dalszych

SZYBKICH SUKCESÓW GEN. FRANCO

i to zarówno pod względem militarnym, jak i na międzynarodowym terenie dyplomatycznym.

Liczą się tu jednak wciąż z silnym oporem „czerwonych” jakkolwiek sądzą, że akcja obronna pozbawiona będzie należytej koordynacji wobec ZATARGÓW WENETRZYŃSKICH, które pod wpływem PANIKI powstały w obozie walencjczy.

Pogłoski, jakoby premier Caballero ZWRÓCIŁ się do gen. Franco z prośbą o zawieszenie broni, nie znajdują potwierdzenia ze strony korespondentów niemieckich, którzy od szeregu miesięcy obserwują na miejscu rozwój akcji wojennej.

Doniesienia niemieckie stwierdzają natomiast, że ostatnie wypadki na froncie podziatały PRZYGNĘBIAJĄCO na przeciwników gen. Franco.

Według tychże doniesień pewne oznaki zdają się wskazywać na to że po upadku Malagi rozpoczęły się pomiędzy obu stronami

ROZMOWY ZAKULISOWE

Istnieje nawet wersja, jakoby Caballero miał udzielić gen. Franco ZAPEWNIENIA W SPRAWIE EWAKUACJI MADRYTU.

Nacjonalści pragną uniknąć zbędnego przelewu krwi, są rzekomo skłonni zacząć na wykonanie tej obietnicy.

Ze źródeł paryskich cytują tu również pogłoski o grach pojednawczych rządu katalońskiego. Wszystkie te pogłoski według obserwatorów niemieckich, przyjmować należy z dużymi zastrzeżeniami, gdyż mimo rozprężenia i wzajemnych oskarżeń w szeregach „czerwonych”, MADRYT PRZYGOTOWUJE SIĘ DO ZACIEKŁEJ OBRONY, w której wzięłaby PRZYMUSOWO udział nawet ludność cywil-

na. Artylerja obrońców Madrytu osłabła, gwałtownie zajęta niedawno przez nacjonalistów pobliską wioską Ciem Pozuelo.

Większość obrońców opuściła ją koby tę wioskę za pomocą przejść podziemnych. Część ukrywać się ma dotychczas w obszernych piwnicach.

Arterje komunikacyjne w pobliżu Madrytu PRZEPĘLNIŁY SĄ NIEZWYKŁĄ ILOŚCIĄ DZIAŁ, SAMOCHODÓW, TANKÓW I ARTYLERJI NACJONALISTYCZNEJ. W ostatnich bojach pod Madrytem POLEGŁO 1300 ŻOŁNIE RZY BRYGADY MIĘDZYNARODOWEJ.

Z kół zbliżonych do londyńskiego komitetu nieinterwencji „Koelnische Ztg.” donosi, że przewidują tam wprowadzić ustanowienie 22 bm. ogólnego ZAKAZU UDZIAŁU OCHOTNIKÓW w walkach hiszpańskich, jednak w obliczu tak wielkich sukcesów gen. Franco układowi w sprawie nieinterwencji nie przypisują już tak wielkiego znaczenia, jak dotychczas, nie spodziewają się bowiem, aby mógł po ważniej wpłynąć na sytuację wojenną.

SEWILLA. Pat. Według komunikatu wojsk powstańczych operacje w prowincji Malaga rozwijają się pomyślnie. Wojska powstańcze zajęły dalsze miejscowości.

W Maladze aresztowano przewodniczącego konfederacji na rodowej pracy, b. burmistrza oraz 150 oficerów, którzy służyli w wojskach rządowych. Liczba aresztowanych sięga obecnie 1550 osób.

Na froncie Grenady myśliwskie samoloty powstańcze straciły dwa samoloty sowieckie dwumotorowe.

LONDYN. Pat. Agencja Reutersa donosi z Algeciras, że wojska powstańcze zajęły m. Motril, nie spotykając niemal żadnego oporu. Oddziały powstańcze posunęły się następnie o 5 km. w kierunku Almerja, której zajęcie spodziewane jest pod koniec tygodnia.

Oczyszczanie terenu wokół Malagi

AVILA. Pat. Powstańcy zdobywszy Malagę znaleźli tam wielkie ilości materiału wojennego, którego uступując wojska rządowe nie zdołały wywieźć. W ręce powstańców wpadło m. in. 10 tys. baryłek nafty, 4000 benzyny, pociąg pancerny, 5 parowozów ponad 1000 wagonów, magazyny maki, konserw, suszonych jarzyn i wiele tonn dynamitu. W Maladze przywrócono spokój i porządek. Wszystkie ulice przebrane są oświetlone flagami narodowymi i emblematami falangi i Reque-

te. Okręty floty powstańczej krążą wzdłuż wybrzeży od portu w Maladze do Mouril, współdziałając z wojskiem lądowym w pościgu za nieprzyjacielem, uciekającym w kierunku Almeria.

Niewielkie oddziały oczyszczają teren okoliczny, gdzie drobne oddziały przeciwników są otoczone lub też pozostały poza posuwającym się na przód czołem natarcia wojsk powstańczych.

Mussolini przyjmuje księcia abisyńskiego



Mussolini przyjął Abisyńczyków ras Seyuma i Mula Getu, którzy dziękowali mu za zaszczyt przyjęcia ich na audiencji, oraz zapewnili go o swej wierności dla nowego władcy.

AVILA. Pat. Korespondent Havasa donosi, że wczoraj po południu około 20 samochodów ciężarowych, dążących z Argandy usiłowało sforsować drogę i przedostać się do Madrytu.

Oddziały powstańcze dopuściły te samochody na niewielki dystans i rozpozwały morderczy ogień z karabinów maszynowych i ręcznych. Kilka samochodów podziurawionych kulami, pozostało na szosie, reszta zaś zawróciła pędem ratując się ucieczką.

80 proc. na zwycięstwo

PARYŻ, PAT. Rozwój wydarzeń militarnych w Hiszpanii w dalszym ciągu wywołuje głębokie wrażenie w Paryżu. Prasa lewicowa ciągle uderza na alarm spowodowany operacją wojsk powstańczych, domagając się jaknajszerszego wprowadzenia w życie kontroli nad wykonywaniem nieinterwencji nad zakazem wyjazdu ochotników do Hiszpanii.

Jednocześnie dzienniki lewicowe atakują ostro Portugalę za jej odmowę przyjęcia kontroli nad swoim terytorium.

BERLIN. Pat. Według komunikatu radiostacji sewilejskiej gen. Franco wydał dekret, wprowadzający powitanie na wzór faszystowski przez podniesienie ręki.

Zaprzeczenie pod presją partii Lewica! francuska chce separacji Katalonji

PARYŻ, PAT. Wbrew informacjom prasy, odsłaniającej kulisy posiedzenia grupy parlamentarnej radykałów, na której delegaci partii świeżo przybyli z Barcelony, wyrazili swój pesymizm co do stosunków, panujących w Katalonji, jak również wbrew informacjom kół parlamentarnych, do których przynależeli w tym posiedzeniu delegacja partii radykalnej ogłosiła wczoraj wieczorem oficjalne zaprzeczenie, oświadczając, iż znalazła w Katalonji wszystko w porządku. Zaprzeczenie to wywołało o tyle duże zdziwienie i sceptycyzm w kółach parlamentarnych, że jeszcze wczoraj rano, właśnie organ lewicy radykalnej „Oeuvre”, którego nie można pościć o brak sympatii dla strony republikańskiej, przyznał otwarcie, iż PRZEDSTAWICIELE RADYKAŁÓW FRANCUŚKICH WRÓCIŁI BARDZO ROZCZAROWANI I PRZEPROWADZIŁ NA-

jum, zarzucając rządowi portugalskiemu, że działa tu w cichym porozumieniu z Włochami i Niemcami.

Prasa prawicowa podkreśla dziś, że w chwili obecnej sytuacja militarna w Hiszpanii wygląda w ten sposób, iż gen. Franco ma 80 PROC. SZANS NA ZWYCIĘSTWO, wojska zaś rządowe znajdują się niemal na wszystkich frontach w deelenzynie i tylko na jednym odcinku kolo Kordoby i Granady próbują operacji ofensywnej, której cel zresztą trudno się odgadnąć.

BERLIN. Pat. Według komunikatu radiostacji sewilejskiej gen. Franco wydał dekret, wprowadzający powitanie na wzór faszystowski przez podniesienie ręki.

W oficjalnym komunikacie delegacji, stwierdzającym, że w Katalonji panuje całkowity porządek, zwraca uwagę fakt, iż komunikat nie mówi nic o rządzie Walencji, ani o Hiszpanii, lecz ogranicza się tylko do Katalonji. Następnie, że używa kilkakrotnie terminu „naród kataloński”, który walczy o swoją „wolność i niepodległość” i na koniec wskazuje na zaufanie, jakie naród kataloński żywi dla Francji.

Charakterystycznym rysem tego komunikatu jest wyraźna sympatia dla narodowego ruchu katalońskiego i dla idei niepodległości republiki katalońskiej.

Premier Goering przyjeżdża do Białowieży

BERLIN, PAT. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło wczoraj komunikat, w którym zapowiada, że premier gen. Goering udaje się w drugiej po-

łowie bieżącego miesiąca, na zaproszenie P. Prezydenta R. P. do Białowieży na polowanie.

PLOTKI

Jeszcze zamary powód

W kuluarach Sejmu i Senatu rozprawiano szeroko nad tem, jak zachowa się p. Poniatowski wobec swojej porażki. Niektórzy sądzą, że ujrzymy jakiś efektywny wynik batalii sejmowej t. zn., że m. Poniatowski poda się do dymisji a p. Prezydent tej dymisji nie przyjmie. Okazuje się, że porażka w Sejmie, to jeszcze nie powód do dymisji.

Pisarz chłopski

Autor „Zimor“ przeobraża się z nadzwyczajną łatwością. Od kleryka do pornografa jeden skok, od prawicowca do pisarza chłopskiego drugi.

Tymczasem chłopci wcale nie są zachwyceni tym nabytkiem, „Piast“ pisze:

„Do tej roli trzeba mieć charakter. A tego p. Z. nie objawił, choćby i w tem, że ogłasza paszkwile na tych, u których za dohrych czasów służył“.

Sprostowanie „piotki“

P.A.T. nadesłał nam następujące sprostowanie:

W „Słowie“ z dnia 31.I r.b. ukazała się notatka, zawierająca uwagi, że PAT nie poinformował prasy prowincjonalnej o uchwale Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R.P. w sprawie wystąpienia, dotyczącego orzeczenia P.A.L.

W związku z powyższą notatką uważamy, że wskazane poinformować, że uchwała, o której mowa, zapadła na zamkniętym posiedzeniu Wydziału Wykonawczego, który postanowił, iż o treści treści tej uchwały w prasie po złożeniu jej na ręce adresata, którym był prezes P.A.L. sen. Sieroszewski.

Zgodnie z tem stanowiskiem treści listu Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R.P. do prezesa P.A.L., została opublikowana w biuletynie PAT dn. 4.II r.b.

Zaznaczam, że Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R.P. współpracuje najzupełniej lojalnie z PAT i dlatego nie uważaliśmy za możliwe bez upoważnienia Związku ogłaszać uchwał, która zapadła na posiedzeniu ściśle zamkniętym.

Głodne włosy...

proszą o „Trilysin“

Niedożywione do-
statycznie cebulki
włosów tamierają
z czasem. Dlatego
należy doprowadzić
do ich rozwoju
składniki, które za-
warte są w pre-
paracie „Trilysin“.



Trilysin ratuje włosy!

Obniżenie czesnego

w gimnazjach

W szkołach państwowych średnich ogólnokształcących zastosowano nowe ulgi przy opłacaniu czesnego na II-gie półrocze roku szkolnego 1936 — 37. Taksa administracyjna obniżona została o 10 proc. Ulgi w czesnym zastosowano również dla zakładów kształcenia nauczycieli. Obniżka ta stanowi częściowe uwzględnienie postulatów nauczycielskich zgłaszanych Ministerstwu Oświaty.

PROJEKT ZASADNICZYCH ZMIAN
w ustroju sądownictwaZNIESIENIE SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH — ROZSZERZENIE PODSTAW
ARESztu PREWENCYJNEGO

Do sejmowej komisji prawniczej został odesłany rządowy projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów i postępowaniu karnym. Zawiera on szereg zmian o znaczeniu zasadniczym.

Art. 1 przewiduje zniesienie sądów przysięgłych. Jednocześnie projekt znosi instytucję sądów pokoju, które miały powstać dla rozpoznania najdrobniejszych spraw z udziałem sędziów w zasadzie obieralnych.

Art. 4 przewiduje rozszerzenie właściwości sądów grodzkich poddając ich rozpoznaniu szereg przestępstw, które dotychczas podlegały Sądowi Okręgowemu, m. in. obrazę władzy i urzędników.

Art. 8 rozszerza podstawy zastosowania aresztu prewencyjnego. Obok dotychczasowych podstaw zostaje wprowadzona możliwość zastosowania tymczasowego aresztu, kiedy oskarżony podejrzany jest o „przestępstwo szcze- gólnie niebezpieczne dla ładu prawnego, a pozostawienie go na wolności godziłoby w poczucie prawne społeczeństwa“.

Art. 23 rozszerza możliwość zaocznego wyrokowania do spraw, za które ustawa przewiduje karę do dwóch lat (dotychczas do jednego roku).

Istotną zmianę wprowadza art. 35

według którego sąd odwoławczy może zwiększyć karę wymierzoną przez sąd I instancji niezależnie od tego, czy apelację złożono na korzyść czy na niekorzyść oskarżonego. Tradycyjną zasadę zakazującą reformatio in peius uzasadnienie projektu określa, jako nieskuteczny, jednostronny przywilej oskarżonego.

Kasacje w myśl art. 40 będą rozpoznawane w zasadzie na posiedzeniu niejawnym. Tylko wyjątkowo będzie można zarządzić rozprawę.

Art. 48 obniża koszty postępowania w sprawach prywatno - skarbowych. Zaliczka składana przez oskarżyciela prywatnego w sądzie grodzkim będzie wynosiła 5 zł, w sądzie okręgowym 20 złotych (dotychczas 20 i 50 zł).

Art. 39 wprowadza zmianę do przepisów o kanceli kasacyjnej. W razie cofnięcia kasacji przelewa się połowę kasacji do skarbu państwa (dotychczas była zwracana w całości).

Art. 43 wprowadza możliwość skazania przez Sąd Najwyższy adwokata za lekomyślnie lub obliczone na zwolnienie założenie kasacji krzywną od 50 do 1000 zł. (dotychczas Sąd Najwyższy kierował sprawą do postępowania dyscyplinarnego).

MORD POLITYCZNY W CZĘSTOCHOWIE

Sprawca zabójstwa zbiegł do Sowietów i po powrocie do kraju
został ujęty. — Władysław Rak skazany na beztermin. więzienie.

W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym stanął 25-letni Władysław Rak oskarżony o to, że 22 czerwca 1935 r. o godzinie 5.30 rano z wyroku sądu partyjnego zamordował pięciu strażnikami z rewolweru 22-letniego Konstantego Sulińskiego, robotnika fabryki „Częstochowlanka“, który przed kilku miesiącami obciążył swemi zeznaniami oskarżonych w pewnym procesie komunistycznym. Po zabójstwie Rak zbiegł i przez dłuższy czas ukrywał się.

Aresztowany został 25 października ub. roku i broniąc się przed zarzutem zabójstwa z zemsty politycznej, zeznał, że Suliński rywalizował z nim o względy mężatki Kwastowej i na tem też powstały między nimi napięte stosunki. Krytycznego dnia Suliński, idąc do pracy przypadkowo spotkał Raka na ulicy i rzucił mu w twarz obelgę. Wówczas Rak dobył rewolweru i oddał do niego szereg strzałów. Tego samego dnia uciekł on z Częstochowy i po licznych przygodach dostał się do Rosji sowieckiej. Władze sowieckie ustaliły, że zabójstwo nie miało nic wspólnego ze sprawą polityczną i osadziły go w więzieniu w Kijowie, gdzie spędził dłuższy czas.

Po kilkunastu miesiącach odstawił go na granicę.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył sędzia Nakonieczny, oskarżał prok. Karpiński. Obronę wniósł adw. Paciorewski. Rozprawa obfitowała w szereg sensacyjnych momentów. Oskarżony Rak w złożonych Sądowi wyjaśnieniach twierdził, że Suliński był jego rywalem i krytycznego dnia sprowokował go. Skonfrontowany ze starszym przodownikiem służby śled-

czej, który dobrze zna Kijów, zaczął się płatać w opisie więzienia, w którym rzekomo przebywał. Przesłuchany starszy przodownik służby śledczej Kravczyński, specjalista od spraw politycznych, oświadczył, że według danych konfidenckalnych Rak istotnie był w Rosji sowieckiej gdzie po odbyciu czterotygodniowego kursu agitatorskiego, wrócił do kraju i przez dłuższy czas rozwijał ożywioną działalność na terenie Łodzi, Białegostoku i innych miast.

Na szali rozprawy decydująco zaważyła okoliczność, że łuski rewolwerowe znalezione na miejscu zbrodni

Kryminalista założył stronnictwo

W Warszawie rozwija od pewnego czasu działalność niejaki Stefan Lejczak b. major, usunięty z wojska, zdegradowany i skazany swego czasu na 15 lat więzienia za różne finansowe nieprawidłowości.

Lejczak, zwany „naczelnikiem“ założył „stronnictwo demokratyczne“, które wstawiało się genialnym planem gospodarczym. Polegał ten plan na tem, że wszyscy członkowie stronnictwa mieli się zobowiązać płacić przez 30 lat stronnictwu jeden procent poborów. Bezrobotni po uzyskaniu pracy mieli płacić nawet 5 procent, a przedsiębiorcy jeden procent od obrotu. W ten sposób po zapisaniu się wszystkich mieszkancom Polski do stronnictwa demokratycznego, partia Lejczaka miała znaleźć się w posiadaniu deklaracji na — 30 miliardów złotych, zamienić te zobowiązania na gotówkę i kosztem 30 miliardów złotych uruchomić wielkie roboty publiczne.

Na terenie Łodzi ów plan nie mógł być urzeczywistniony, ponieważ „naczelnik“ zbierał datki na cele humanitarne i dzielił je między siebie i swych

na Ostatnim Groszu okazały się analogiczne z łuskami, znalezionymi w kilka miesięcy potem na Zawodziu, gdzie w dniu 13 października 1935 r. został zamordowany również z wyroku partyjnego robotnik Mieczysław Jasnowski. Przedstawiciel oskarżenia publicznego domagał się skazania pod sąd na bezterminowe więzienie. Obroncy wobec dowodów winy oskarżonego prosili tylko o możliwie łagodne wyrok.

Sąd po dłuższej naradzie uznał oskarżonego winnym dokonania mordu politycznego i skazał go na dożywotnie więzienie.

politycznych przyjaciół. Gdy sprawa się wydawała, Lejczak przeniósł swą działalność na teren stolicy, gdzie dobrał sobie za współpracowników niejakiego Kalkę z Włoch, Kąsego z Pragi, Badowskiego z Annopola. Zbożka, podobno majora rezerwy, Michniewicza i Jerzego Piątkiewicza.

Przy ul. Chmielnej 5, założono lokal „stronnictwa“, a dla dodania powagi Lejczak mianował od razu 15 „ministrów“ przyszłego rządu.

W ubiegłą sobotę w lokalu przy ul. Chmielnej 5 odbyło się zebranie stronnictwa, na którym Lejczak mianował wszystkich obecnych kierownikami „piątek“ i stwierdził, że zwycięstwo stronnictwa jest bliskie.

Lejczak wydał również statut stronnictwa, w którym czytamy, że „każdy członek stronnictwa demokratycznego jest frontowym szturmowcem „polskiej racji stanu“.

Według podziału organizacyjnego stronnictwa na cele 100 tysięcy członków stoi komendant okręgu, a na cele „milion komendant główny.

[66ry lodowe na Bałtyku



Zdjęcie nasze przedstawia potężną górę lodową u brzegów Wielkiej Wsi Halerowa. Wskutek zwyżki temperatury i spływania kry, tworzy się nad brzegiem Bałtyku wiele takich „gó“ często o dziwacznych kształtach.

Wywczasy Jana Kiepury

„Goniec Warsz.“ przynosił następującą wywiad:

Poznaję Kiepurę w Krynicy. Wracając właśnie ze spaceru z żoną, Martą Eggerth. Siadamy przy stoliku w Patryi.

— Jestem znudzony, jestem bardzo znudzony — zaczyna Kiepura i pociera ozie dłoń. Przyjechałem tu na dłuższy wypoczynek, bo nerwy mi już odnawiały posłuszeństwa. Nie mogłem spać po nocach.

— Zaraz, zaraz — przerywam —

toż to prawie dziesięć lat mija odkąd pan osiągnął ten światowy rezonans...

— A tak, nawet więcej niż dziesięć lat — powiada cicho, jakby samemu nie wierząc już datom i rocznicom.

— Jak się udał występ zagraniczny? — Nadzwyczajnie! Najlepszym dowodem uznania w Belgii i w Szwecji są wysokie odznaczenia, jakimi obdarzyli mnie monarchowie. Król Leopold dał mi „Leopolda I“, jest to jedno z najwyższych odznaczeń belgijskich. — Król Gustaw znowu udekorował mnie orderem „Gwiazdy Północy“. Król szwedzki był obecny na moim koncercie, a znowu brat królewski Prins Karl, prezes szwedzkiego Czerwonego Krzyża wziął udział w programie koncertu, poprzedzając mój występ krótką przedmową.

W Sztokholmie entuzjazm tłumów osiągnął tę samą temperaturę co w Warszawie. Opuszczając salę, słuchacz wznosił na cześć Kiepury czterokrotnie „Hurra“, słyszało się okrzyki „Niech żyje Kiepura!“ i „Niech żyje Polska!“ — owacje spontaniczne.

Oczekiwaliśmy od pana koncertu w Krynicy, zapowiedzianego jakoby wobec pary książęcej...

— Ach, nie — śmieje się Jan Kiepura — to nieporozumienie. Telefonicznie przyrzekłem księciu Bernardowi, że będę śpiewał na cześć księżstwa, ale dopiero w Holandji, za ich powrotem do kraju. Oboje księstwo trzymają mnie teraz za słowo.

— A jakie najbliższe plany mistrza na przyszłość?

Dwa zakontraktowane filmy w Berlinie. W obu gram razem z M. Eggerth. — Czy to prawda, że tak trudno o dobry scenariusz?

— Tak jest. O dobry scenariusz nie łatwo. Rozmawiałem już w tej sprawie z paroma polskimi literatami, którzy przyobiecali mi, pomysł nad tem. Ale narazie — powtarzam — odpoczynek. Bo, co tu gadać, oboje z żoną, kiedy znajdziemy tylko wolną chwilę, uciekamy do Polski, aż się kurzy. Jedno może posuże nam w kraju humory, to — komunikacja. 230 klm. z Krakowa do Krynicy trzeba jechać 8 i pół godzin.

— A żona? Jak się czuje pani Marta Eggerth w Krynicy?

— Niech ją Pna sam o to zapyta, odpowiada Kiepura z uśmiechem. — Po winna panu udzielić odpowiedzi po polsku, bo ucę ją tego języka.

— Marta, pan redaktor chciały z tobą pomówić.

Uroczy uśmiech „Skowronka“ i skł-

nienie głowy.

Ale, niestety, dziś już z tego nie

nie wyszło, bo właśnie nadeszła pora

premij krynickiej „Barbary Radziwi-

łówny“, na którą oboje państwo Kie-

purowie wybierają się w większym to-

warzystwie.

W WIRZE STOLICY

CZY HOLENDERSKA LEKCJA
DEMOKRATYZMU PÓJDZIE
NA MARNE?

Od bezrobotnego do kuchty — wszyscy są pod urokien królewny Juliany i Bernarda. Nasi ministrowie choć przecinają codziennie jakąś wstęgę, choć terkończą na akademiach, choć pozuja fotografom oficiej niż Smorska, choć rozdawali nawet autografy gdyby byli pomyleni, co by o nie prosili — mimo tych pracowitych wysiłków, nasi dygnitarze nie zdobyli setnej części tej popularności, co krynicka młoda para. A o Holendrach z pochwałami pisały wszystkie gazety — nie jak o dygnitarzach tylko subdyjowane.

Najbardziej epatowały Polskę takie wiadomości:

na dancingu w Patryi księstwo nie tańczyli wyłącznie z sobą, ale z każdym co się podwinał;

księstwo nie przywieźli ze sobą ani jednej osoby ze służby;

po ulicach Krynicy księstwo chodzi piechotą bez żadnej eskorty;

na mezu hokeyowym łoża honorowa stała pusta, księstwo wykupiło bilety i usiedli wśród innych widzów; t. d. i t. d.

W Zakopanem na dworcu zawsze stoi parę salonek. Wiceministrowie już jeżdżą tylko salonkami! Wojewoda krakowski ileż razy przyjeżdżał salonką! Czy kto jechał kiedy w jednym przedziale z ministrem? Skądże! Król Leopold jeździł 3-cią klasą, ale u nas minister nawet coupé pierwszej klasy się nie zadowolni.

Albo mecz. Pan starosta w Pacanowie już musi siedzieć na fotelu, osobno centralnie widocznie, dostojnie... I drużyny wychodzące na boisko salutują mu nieczem Hitlerowi. W Warszawie dostojnicy mają zawsze ogromną łożę honorową zarezerwowaną na Legji, zawsze tam siedzą godni, dalecy, wyniośli...

Ta prostota holenderska jest czemś dla nas zdumiewającą, niezwykłą.

Nia właśnie zjednała sobie wszystkich Juljanna Inaczej się kocha do stojnika, gdy go się widzi jeno czasem w przelecie, w wielkim zakrytem aucie, a inaczej gdy go się widzi często — na rowerze, wśród tłumy gawędziarzy. Juljanna jeździ w Holandji na rowerze!

Wojewoda to bożyszcze. Iluż ludzi w Polsce nigdy nie widziało żadnego wojewody. Za wysoki dygnitarz, nie obracają się w tak możnych środowiskach. A tu damulki warszawskie opowiadają z wypiekami, że tańczyły z księciem Bernardem. I wcale nie czuły się stremowane. Ma taki naturalny uśmiech.

Gdy magistrat stołeczny urządza przyjęcie dla swych pracowników — póki na sali jest burmistrz Starzyński panuje sztywny, oficjalny, etykietałny nastrój. Coś jakby koronacja w Westminster. Do pana burmistrza pracownicy podchodzą na palcach, zgięci, stoją o 3 kroki, słuchają kornie, uśmiechają się przyniśnie... Swobodnie i wesoło zaczyna być dopiero, gdy łaskawie wyjdzie.

Jesteśmy państwem republikańskim, a Holandia monarchistycznym. Ale daj Boże, by kiedyś, kiedyś nasze dygnitarzeta zachowywały się choć w połowie tak demokratycznie, jak królowna Juljanna.

Karol.

INTERWENCJA

Leży przede mną świeżo otrzymany z zagranicy „Bulletin du Comité International de coordination et d'information pour l'aide à l'Espagne republicaine“ na styczeń 1937 r. Po pierwsze: jak trafiła mi do rąk ta broszurka? Otóż, otrzymując z zagranicy gazetę francuską, której bynajmniej nie można posadzać o nadmiar sympatii dla „republikanów Hiszpanji“. Do środkówowych stron tej gazety była włożona broszurka, a właściwie mówiąc, odezwa wspomnianego komitetu zapraszająca na konferencję do Paryża na dzień 16 i 17 stycznia r.b. Z przestudowania tego ciekawego dokumentu dowiadujemy się, że komitet stawia sobie za cel pomoc republikanom Hiszpanji, walczącym o uratowanie ich „ukochanej (sic!)“ Ojczyzny, plwiącej się we krwi i gniejąc w walce ze zdrajcami — generałami, i t. d. i t. d.

„Dotąd nasz wysiłek już był ukoronowany powodzeniem. Wysłałaliśmy już liczne (nombreux) statki do Hiszpanji, załadowane prowizją, medykamentami, aeroplanami sanitarnymi i ambulatoriami, i to wszystko dzięki milionom, ofiarowanym przez szerokie masy społeczeństwa“.

Odezwa, ma się rozumieć, nie mówi nie o statkach załadowanych in-

nymi towarami — tankami, karabinami, kulomiotami, dzięki którym tysiące międzynarodowych „obronców wolności hiszpańskiej“ stawia czoło hiszpańskiej armii narodowej.

Odezwa jest skierowana do wszystkich, dla których Godność, Męstwo, Kultura i Wolność (z dużych liter, proszę bardzo!) nie jest pustym słowem. Ale to jest wszystko wstępem do niezmiernie ciekawej drugiej części tej odezwy. Z tej drugiej części dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy. Naprzykład 12 listopada 1936 r. odbył się wiec, na którym przemawiali, między innymi Paul Langerin, Jean - Richard Bloch, André Chamson, Victor Basch, jako przedstawiciele „Międzynarodowej Asocjacji Pisarzy dla obrony Kultury, etc. Nazwiska nader ciekawe i znane.

Profesor Langerin słynie w Paryżu jako jeden z niewielu komunistycznych profesorów. Jeszcze ani jeden jego odczyt w Sorbonie, nie przeszedł bez skandalu ze strony studentów, którzy w żaden sposób nie mogą się pozbyć „ukochanego“ profesora.

Dwa następne nazwiska, oprócz „czysto francuskiego“ brzmienia są nieznanne, albo prawie, szerokiemu ogółowi. Czwarte zaś Victor Basch —

jest znane każdemu Francuzowi z „Frontu Ludowego“. Jest to węgierski żyd, który przyjął obywatelstwo francuskie i teraz popisuje się jako prezes Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, jednej z licznych ekspozytur kominteru w Francji. Ten sam Basch przewodniczy (czytamy dalej) delegacji wysłanej do Anglii celem urobienia angielskiej opinii publicznej. W skład tej delegacji wchodzi i osławiony niedawno we Francji senator Mourret. Jako mer jednego z czerwonych przedmieść Paryża, ten obrońca Godności, Kultury (z dużych liter) narodowej dostał się na ławę oskarżonych za łapownictwo w pełnieniu swych obowiązków mera. Być może, że łapówki pan senator pobierał również na rzecz republikańskiej armji. No, w takim razie to co innego, bo co się nie robi ad majorem ideae gloriam... Dalej czytamy, że komitet na żądanie wysłał autentycznych Hiszpanów, przyspuszczam, że meceników za świętą sprawę.

Następny rozdział jest zatytułowany „Dla Brygady Międzynarodowej“. Z tego rozdziału dowiadujemy się, że komitet wysłał już dużo listów i traktów dla milicjantów, walczących w Hiszpanji. Dolej zaleca się zainteresowanym osobom wysłać listy za pośrednictwem biura, znajdującego się 27, rue Jean - Dolent, Paris. „Codziennie blisko 200 listów przybywa

pod wskazanym adresem i my odsyłamy je trzy razy na tydzień specjalnym samolotem“. Poza tem komitet ustalił depesze, którą każdy może wysłać do swego krewnego, walczącego w szeregach dzielnej Międzynarodowej Brygady, następującej wzruszającej treści: „Składamy gorące życzenia, żeby 1937 r. zobaczył wasz powrót do domów odważni kombatanci po zwycięstwie Narodu hiszpańskiego i demokracji. Pozdrowienia braterskie“.

Na stronie 7-mej broszury spis ofiar na szluzną rzecz. Wiele widzimy w tym spisie jako najhojniejsze go donatora Antifa (czytaj antyfaszyści) z Palestyny — 5252 franki Partja komunistyczna Łotwy — 4710 fr., Robotnicza żydowska partja litewska — 335 fr. Anonimy z Polski — 250 fr. (a kto dał pozwolenie walutowe?) Dalej czytamy że cellule („jacejka“) Nr. 2068 złożyła na rzecz Brygady Międzynarodowej aż 92 franki. Nareszcie przewracamy ostatnią stronę. Myślimy skończyć z tą paskudną, cuchnącą czosnkiem sprawą. Gdzie tam?! Na ostatniej stronie czytamy: „Działalność w różnych krajach“. Szukamy Polski. Jest. Czytamy: „W Warszawie i Łodzi odbyły się wiece, na których protestowano przeciwko pomocy (soutien) okazywanej przez Rząd (gouvernement polonais)... generałowi Franco. Robotnicy budowlani

i robot publicznię potracając, jeden (un) złoty z zarobków, ażeby uczestniczyć (contribuer) w pomocy dla Hiszpanji“. Masz babo placek. A gdyby tak otworzyć biuro werbunkowe do Międzynarodowej Brygady? Być może to byłoby najtrafniejszym rozwiązaniem kwestji żydowskiej.

Teraz przypomnijmy sobie inne fakty. Nie tak dawno tak zwana prasa postępową (czytaj kominternizująca) z oburzeniem podawała wiadomość, że w Niemczech utworzone zostało biuro dla przesyłania listów dla Niemców, walczących po stronie gen. Franco. Okazuje się, że Francja pierwsza dała przykład. Ona, która cały czas krzyczy i wskazuje na siebie, jako na przykład neutralnego państwa, sama przyznaje, że wszystkimi sposobami ten neutralitet gwałci.

Oddziały niemieckie u Franco? Owszem, ale w Legji Cudzoziemskiej. Specjalnej Międzynarodowej Brygady niema. A co powiedziano w Europie, gdyby ktoś swego czasu udowodnił, że w 1925 roku Francja stłumiła powstanie Abd - El - Krima rękami Niemców? A tak rzeczycieście byli. Mówię tak, bo sam tam byłem, służyłem we francuskiej Legji Cudzoziemskiej i w sekcji, którą dowodził, musiałem wydawać rozkazy po niemiecku, bo inaczej mnie nie rozumiano. Dwadzieścia z górą tysięcy

Niemców stale służy w Legji Cudzoziemskiej Francuskiej, dziesiątki tysięcy ich poległo w walce za rozszerzenie imperjum kolonialnego Francji. Czy z tego wynika, że Niemcy pomagali Francji powiększyć jej stan posiadania? Przeglądaj. A Niemcy pechali się do Legji drzwiami i oknami.

Pamiętam, gdy w 1922 r. Francja okupowała zagłębie Rury, do Afryki regularnie co trzy dni przybierał transport z 500 — 600 ludzi, z których 90 procent byli Niemcy. 75 procentów całej Legji Cudzoziemskiej Francuskiej — to Niemcy. Czy to się nazywało interwencją? — Nie Ale jeżeli zbierzemy bezrobotnych Francuzów, Polaków, Belgijskich etc. etc., i na koszt państwa posłamy ich do sąsiedniego państwa, uzbierzemy ich, damy im oręż — to wtedy możemy spokojnie to nazwać neutralnością. Tak przynajmniej wynika z francuskiej rozumowań. Że w armji gen. Franco służy w oddziale Legji Cudzoziemskiej 10 — 15 tysięcy Niemców — w to zupełnie nie wątpię Ale Franco nie ma Brygad Międzynarodowych. W Niemczech nie gadają przez radio po hiszpańsku, jak to robi radiostacja w Moskwie, do późnej godziny głosząca urbi et orbi o bohaterstwie czerwonej hiszpańskiej armji, nadająca co trzy dni radio-reportaże z pola bitwy.

A. Z.

Odbrazawianie Damy z Pecs Autor „Onegina”

Piękna moda odbrazawiania, tak charakterystyczna dla naszego stulecia, przeszła już na drugą półkulę. Ponieważ jednak Amerykanie robią wszystko na wielką skalę, więc obecnie odbrazawia się tam nie pojedynczych ludzi, ale całą rasę, mianowicie Indian.

Nie tak dawno pisałem, że grupa Indian zaangażowanych do jakiegoś filmu, doznała w czasie nagrywania poszczególnych scen w słońcu, porażenia słonecznego, podczas gdy pracujący z nimi biali statystycy zupełnie nie ucierpieli. Czerwona rasa okazała się znacznie mniej wytrzymała niż biała.

Wszyscy chyba znamy z dzieciństwa bohatera opowieści o wytrzymałości, tężyznie i zręczności „dzieci natury”, rozmaitych Siuksów, Komanców i różnych innych szczepów indyjskich.

Ostatnio wypowiedział się na ten temat pewien starszy Indianin, którego rewelacje niewątpliwie porażają w grobie różnych Winnetou i Sitting Bullów. Uczony ów czerwonoskóry, który sam w młodości był wojownikiem, twierdzi, że w porównaniu z białymi Indianie byli zawsze słabszymi. Nigdy nie posiadali zdolności w walce na pięści, a zawsze posługiwali się bronią. Jeżeli kiedykolwiek pokonali białych, to dlatego, że dysponowali większą ilością karabinów, z których nieźle strzelali. W najdawniejszych czasach załatwiali spory między sobą zapomocą luków.

Ma to swoje uzasadnienie. Indianie byli zawsze myśliwymi. Nie pracowali nigdy, ale całe życie bawili się w polowanie. Pracę pozostawiali kobietom. Nie jest więc rzeczą przypadkową, że squaw indyjskie, o ile nie pochodzą ze szczepów szczególnie zabiedzonych, są okazami zdrowia i siły, podczas gdy ich mężowie, mimo pięknych ozdób z piór, degenerują się bardzo szybko.

**

W węgierskim miasteczku Pecs, wydarzył się dość charakterystyczny dla naszych czasów wypadek. Oto w tamtejszym teatrze zagrano sztukę Amielisa „Femme en fleur”, którą przedtem grano z powodzeniem w Budapeszcie i w szeregu miast Europy. Jednakże matrony miasta Pecs, zapewne zorganizowane w jakiejś cnotliwej kółko, ogłosiły bojkot sztuki.

Dyrektorka teatru, jak to się na prowincji często zdarza, straciła zupełnie głowę i obawiając się bojkotu zaproponowała ustanowienie komisji cenzuralnej. Do komisji weszli oczywiście przeważnie mężowie dam z miasta Pecs i uchwalili zdjecie sztuki z afisza.

Ale to był dopiero początek. Komisja rozpoczęła dalsze urzędowanie i skreśliła z repertuaru następną sztukę autor rodowitego Węgry Mikołaja Laszlo, p. t. „Dr. Marja Kerekasz”.

Wiadomość o tem na pół oburzyła, na pół rozśmieszyła całe Węgry, gdyż sztuka „Dr. Marja Kerekasz” grana była w Budapeszcie przeszło 100 razy, a początem w szeregu miast prowincjonalnych, nie wywołując nigdzie żadnych zastrzeżeń.

Jest to dość charakterystyczne symptomu temporis do czego dojdzie może, skoro się kryteria w zakresie sztuki odda damom z miasteczka Pecs. Feljetonista węgierski, który o tem pisze, popiera poglądy dam tego miasteczka, następującymi ironicznymi uwagami:

„W Genewie, za czasów Kalwina istniał zakaz przedstawień teatralnych. JEAN JACQUES ROUSSEAU, w swych „Lettre a M. D'Alembert” przyznał rację reformatorowi, ponieważ tragedia może się przyczynić do wzmożenia naszych namiętności i gloryfikowania ich, a komedia budzi w nas zmysł komizmu, który jest grzechem serca”.

„Prawda, że J. J. Rousseau pisał te rzeczy w roku 1758, a więc na długo przed czasem, zanim teatr naturalistyczny ulegalizował cierpienia ludzkie i na długo przed tym kierunkiem sztuki, który sobie za motto wybrał słowa „l'art pour l'art”. Jeśli jednak zczłodzić panie domu z Pecs uznają to za słusne, to mogą trwać w poglądach Jana Jakóba i w tym duchu teatr „modernizować”.

Jak widać, nie tylko u nas robi się ciemno.

**

Doskonały kawał z tego zakresu, produkcji Expressu Włńskiego z rubryki „Co w trawie piszczy”:

Towarzysz Makarow, kierownik jednej ze szkół moskiewskich sporty towarzysza Iwanowa, agenta G. P. U.

— Wyobraźcie sobie, towarzyszu, pytam dziś jednego z nich uczniów, kto napisał „Eugeniusza Onegin”, a ten mi odpowiada: „To nie ja!”

— Jak się nazywa ten uczeń?

— Smirnow. Iwanow zapisał sobie coś w notiesie, pożegnał się i poszedł w swoją stronę.

Przez następny tydzień uczeń Smirnow nie przychodził do szkoły.

Po tygodniu telefon do Makarowa: — Tu Iwanow! Donoszę wam, towarzyszu, że dziś wreszcie Smirnow przyszedł się, że to on napisał „Eugeniusza Onegin”!

Wybr. WeL

Przemówienie wicemarsz. Bohdana Podolskiego

NA PLENUM SEJMU

Podczas wtorkowej debaty nad znalezieniem dekretu o Państwowej Gospodarczej Leśnej, dłuższe przemówienie wygłosił wicemarszałek Bohdan Podolski. Przemówienie zamieszczamy w całości.

WYSOKA IZBO!

Nowela do dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym wywołała na Komisji Budżetowej obszerną dyskusję, która wykroczyła daleko poza ramy zwykłej w Sejmie debaty. Przedmiotem bowiem zwykłej debaty zarówno w komisjach sejmowych, jak i na plenum jest wyłącznie sprawa celowości takiego czy innego przepisu ustawy. Zamierzenia ustawodawcy Rządu, czy też poszczególnych naszych Kolegów są rozważane zwykłe pod kątem widzenia skutków, jakie projektowana norma prawna może wywołać w naszym życiu państwowym. Zgodność projektowanego aktu ustawodawczego z Konstytucją, nie jest prawie nigdy kwestionowana. I to jest najzupełniej naturalne. Konstytucja jest aktem, do którego każdy obywatel jest zobowiązany się do szczerzego posłuszeństwa.

Z chwilą zatem, gdy paru naszych Kolegów sejmowych kwestionowało nowelę do dekretu o państwowym gospodarstwie leśnym z punktu widzenia jej poprawności konstytucyjnej, uznaliśmy za swój obowiązek moralny, dokładne przestudowanie treści tej noweli. Stwierdziłem, że zarzuty konstytucyjne wysunięte przeciwko noweli są bezpodstawne i opierają się widocznie na nieporozumieniu.

Jaką bowiem materię normuje projektowana nowela. Jak wynika z jej treści ma ona na celu załatwienie jednego z fragmentów prawa budżetowego. Mianowicie dąży ona do rozgraniczenia uprawnień Rządu i Sejmu w zakresie ustalania planów finansowo - gospodarczych Lasów Państwowych. Ustalenie budżetu Państwa należy bezspornie do obowiązków konstytucyjnych Izby Ustawodawczej. Również bezspornie uprawnieniem Izby Ustawodawczej jest ustalanie zasad budżetowania t.j. tworzenie norm prawa budżetowego zarówno w całym zakresie gospodarki państwowej jak i w jej rozlicznych gałęziach. Twierdzenie, jakoby jeden z fragmentów prawa budżetowego mógł być unormowany bez zgody Sejmu w Trybie art. 74 Konstytucji polega co najmniej na nieporozumieniu.

Nieuzasadnionem jest także przypuszczenie, jakoby ustalanie planu finansowo - gospodarczego lasów państwowych czy też części tego planu mianowicie: planu użytkowania nie mogło należeć do uprawnień Sejmu. Ustawodawstwo polskie zna różne formy przedsiębiorstw państwowych. Dzieli się one zgrubnie na dwie główne gru-

py: na przedsiębiorstwa, wyposażone w osobowość prawną i wydzielone z administracji państwowej, oraz na przedsiębiorstwa, nie mające osobowości prawnej i nie wydzielone z administracji państwowej. W myśl obowiązujących przepisów i zwyczajów prawnych, przedsiębiorstwa wyposażone w osobowość prawną, wchodzą do budżetu tylko sumami wpłaty do Skarbu lub dopłaty ze Skarbu, natomiast przedsiębiorstwa, niemające osobowości prawnej, figurują w budżecie z sumami wpływów i rozchodów brutto. Od tej reguły istnieje jeden jedyny wyjątek. Mianowicie Lasy Państwowe, aczkolwiek nie są wyposażone w osobowość prawną, wchodzą do budżetu wyłącznie sumą dochodu netto. Ponadto ostatni dekret o państwowym gospodarstwie leśnym pozbawił Izby ustawodawczej prawa dokonywania zmian w planie finansowo - gospodarczym lasów państwowych. Czyż dążenie do częściowej zmiany tego stanu prawnego może być uważane aż za zamach na Konstytucję. Sądzę, że jest to nawet coś więcej, niż nieporozumienie. Każdy nieuprzedzony przyzna, że skoro Izba Ustawodawcza służy prawu ustalania planów finansowo - gospodarczych przedsiębiorstw, nie mających osobowości prawnej, to przyznanie Izbie takiegoż prawa w stosunku do planu użytkowania, stanowiącego część planu finansowo - gospodarczego lasów państwowych, chyba nie może być uznane za niedopuszczalne

W tych warunkach opowiadam się za projektem noweli, w brzmieniu ustalonym przez Komisję Budżetową.

Premier Hayani redukuje budżet Odroczenie posiedzeń parlamentarnych

TOKIO. Posiedzenie parlamentu, które miało odbyć się 11 b. m., zostało po-
nowione odroczone do 14 lutego.

Wpłynął na to fakt, iż prace budżetowe nie zostały jeszcze ukończone. — Nowy minister finansów, jak zaznacza agencja Domei, ma nadzieję, iż uda mu się powstrzymać wzrost cen. Na 2-ch wczorajszych posiedzeniach rząd oma-

„Dom Obrony Przeciwlotniczej”

BERLIN. W Bremie otwarto „Dom obrony przeciwlotniczej” ufundowany ze składek publicznych. Przy tej okazji gen. von Rocque przytoczył ciekawe cyfry, świadczące o rozmachu akcji szkoleniowej. W Niemczech istnieje 2.500 tys. kursów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, obsługiwanych przez 25 tys. instruktorów, przeważnie honorowych.

Otwarty w Bremie gmach zawiera lokale wystawowe i laboratoria do-

świadczalne oraz wzorowe schrony, zaopatrywane w wodę niezależnie od ogólnej sieci wodociągowej. Zwiedzający dom, zapoznać się mogli z zapasem różnych gazów i innych bojowych czynników chemicznych. Demonstrowano sposoby ochrony indywidualnej. Specjalną uwagę zwraca pokaz organizacji ochrony gospodarstw prywatnych za pomocą nieskomplikowanych środków do mowy. Gmach nazwano imieniem gen. Goeringa.

Katastrofa w kopalni „Paweł”

CHORZÓW. W środę wieczorem na jednym z chodników w podziemiach kopalni „Paweł” w Czebulu zawałił się strop na przestrzeni 12 metrów, zasympując 3-ch górników.

Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową, która po 7-godzinnej uciążliwej pracy doprowadziła do wydobycia zwłok jednego z zasypanych Jana Prudty. Po dalszej 5-godzinnej pracy już wczoraj nad ranem wydobyto ciężko-

rannego górnik Ryszarda Widawskiego, którego przewieziono do szpitala.

Pod zwalami węgla znajduje się jeszcze rębacz Franciszek Musiol. Katastrofa nastąpiła wskutek silnego wstrząsu podziemnego. Akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona wobec ciągłego obrywania się odłamków węgla. Aby dotrzeć do trzeciej ofiary katastrofy, kolumna ratownicza musi przekopać jeszcze chodnik na przestrzeni 6 metrów.

Portowe miasto Malaga



Jednym z największych sukcesów wojsk narodowych w Hiszpanii, było zajęcie miasta Malagi.

Na plantacjach abisyńskich



Włosi po opanowaniu Abisynji przystąpili do racjonalizowania wielu dziedzin rolnictwa i przemysłu, dla podniesienia gospodarczego tego kraju. W tym celu specjalne komisje włoskie objeżdżają zajęte prowincje, badając stan zagospodarowania. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z takich komisji na plantacji kawy.

CZESKI POSEŁ CZY SOWIECKI NAJEMNIK

Afera książki posła Szeby

(Kes) Akcja antypolska w Czechosłowacji dotychczas była prowadzona w ten sposób, że można było mieć co do niej pewne wątpliwości. Dawało to powody do filozoficznych wystąpień niektórych pism polskich (Kurier Warszawski). O ile bowiem zamykano szkoły polskie, szykanowano robotników polskich, nakazywano w organizacjach polskich śpiewać pieśni czeskie, to na polu dyplomatycznym mnóstwo było deklaracji o przyjaźni czesko - polskiej, o współpracy, o wspólnocie „braci - słowian”.

Gdy się robi coś na wielką skalę, a usiłuje to przykryć mglistymi frazesami, zawsze wkońcu wyлезie sztydo z worka.

Posłem czeskim przy rządzie rumuńskim w Bukareszcie był niejaki p. Szeba. Pan Szeba napisał książkę o stanowisku międzynarodowym Czechosłowacji i napisał szczerze, ujawniając tendencje własnego rządu, napisał tak, że już nawet na polu dyplomatycznym nie można było tego omdać w bawelne frazesów, napisał bardzo wyraźnie. Gdyby tę książkę napisał p. Szeba, będąc zwykłym śmiertelnikiem, Czesi mogliby się wyłgać. Ale p. Szeba był posłem w Bukareszcie. Pikanterji dodaje fakt, że przedmowa do tej książki dorobił czeski minister spraw zagranicznych dr. Krofta. Ma więc ona charakter półurzędowy.

ATAKI NA POLSKĘ, JUGOSŁAWIĘ, RUMUNJĘ
Treścią książki są zawzięte ataki na Polskę, której p. Szeba zarzuca politykę filoniemiecką i antysowiecką, a dalej wysuwa żądania pod adresem Śląska Cieszyńskiego. Skandaliczne publikacje urzędnika czeskiego doczekały się należytej oceny w opinii polskiej. Pisząc o Jugosławii, p. Szeba porusza rzeczy, które godzą w Małą Ententę, a szczególnie w stosunki między Jugosławią, a Czechosłowacją.

Wreszcie poseł przy rządzie Rumunii wypisuje obrzydliwy poprostu paszkwil na państwo, w którym ma misję dyplomatyczną.

DO KOGO P. SZEBA SIĘ ZALECA
Każdy wie, że dzisiaj Czechy są bazą lotnictwa sowieckiego, są tylko marnym narzędziem sowieckiego imperializmu.

P. Szeba to przypieczętowanie. Książkę jego roi się od zachwytów nad sojuszem czesko - sowieckim. W tem już jest nie tylko niezręczność dyplomatyczna, ale ujawnienie czegoś więcej, aniżeli zwyczajny układ między dwoma państwami. P. Szeba między wierszami wypowiada poglądy, dający prasie do zrozumienia, że Czechy powinny być awangardą ekspansji sowieckiej w imię niby słowiańszczyzny. Oczywiście z panslawizmem tego rodzaju nie mamy zamiaru polemizować, a ocenę polityczną książki p. Szeby zostawiamy pismom, które silny się na filozofizm.

REAKCJA W RUMUNJI

Rzecz zrozumiała, że najpierw została poruszona Rumunia. Oprócz bowiem ustępów książki, godzących w nadwątlone i tak stonki rumuńsko - czeskie, osoba p. Szeby jako posła w Bukareszcie, odegrała swoją rolę.

Podniesiono więc zarzuty natury etycznej. P. Szeba będąc łączni-

kiem między Pragą a Bukaresztem nieolejanie postąpił względem Rumunii. Ale zarzut ten da się rozciągnąć i na cały rząd praski, skoro członek gabinetu i to minister spraw zagranicznych dr. Krofta daje swoje placet podobnemu „posunięciu dyplomatycznemu”.

Parlament rumuński zażądał wręcz odwołania p. Szeby ze stanowiska posła, co się też stało.

W CZECHOSŁOWACJI

Prasa czeska stara się przemilczeć dyskretną i drażliwą historję. Ale opozycyjna prasa słowacka przypaszcza atak na rząd. Mówi się m. in. o tem, że dr. Krofta pisząc haniebną przedmowę, „nie czytał przedtem publikacji posła Szeby”.

Podnosi przytem zarzut, że rząd nie umie dobrać sobie ludzi do reprezentacji. Ci „dobrani” bowiem popełniają wciąż niezręczności.

Szczególnie oburzona jest prasa słowacka na ataki przeciw Polsce, gdyż nastroj całej słowackiej w stosunku do Polski jest przyjaźny, a wrogi do Sowieców i Czechów, którzy nasyłają masy urzędników z pod Pragi i usiłują wynaradawiać słowaków.

POSEŁ SZEBA WYJECHAŁ Z BUKARESZTU

Po tej awanturze, która była prawdziwym ciosem w międzynarodowe stosunki Czechosłowacji, pod presją czynników rumuńskich, poseł Szeba opuścił Bukareszt, zostawiając poselstwo w rękach chargé d'affaires.

Odjazdowi posła Szeby nie asystował nikt, żaden przedstawiciel obcego państwa, nie chciał odprawić dyplomaty, w ordynaryjny sposób występującego przeciw państwu, w którym ma misję.

ZEGNAŁ GO TYLKO NA DWORCU PRZEDSTAWICIEL Z.S.S.R. P. OSTROWSKI

To wiele mówiące pożegnanie nasuwa myśli, że właśnie sowieckie wpływy były inspiratorami tej książki, która się spotkała z protestem ze strony opinii polskiej, rumuńskiej, jugosłowiańskiej i słowackiej.

LIST

ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO

Poniżej zamieszczamy nadesłane do prasy oświadczenie znanego publicysty polskiego, listem znamienitszy, że pisał go człowiek, który pracował przez tyle lat nad stosunkami polsko - czeskiemi i uważany był za czechofila.

„Z wielką przykrością zdecydowałem się odesłać dnia 10 b.m. panu posłowi Czechosłowacji dr. J. Ślavi-kowi odznaczenie Lwa Białego, jakie swego czasu otrzymałem od rządu czesko - słowackiego w uznaniu publicystycznych prac za zbliżeniem polsko - czechosłowackim przez trzydzieści pięć lat w prasie naszej i czechoskiej zamieszczanych.

Nadmierzam jeszcze, że odznaczenie to miałem zamiar odesłać już dwa lata temu zaraz po ustąpieniu najczcowniejszego prezydenta T. G. Masaryka. Pewstrzymałem się w oczekiwaniu poprawy sąsiedzkich „pobratymczych” stosunków. Ponieważ nastąpiło pogorszenie, a wreszcie czeski projekt (oficjalnie firmowany) rozbioru Polski, przeto odznaczenie Lwa Białego odsyłam i z zaszczytu odznaczenia rezygnuję.

Z szacunkiem

Adolf Nowaczyński.

Książka posła Szeby powinna być na zawsze pogrążona wszelkie sentymenty do „braci — Słowian”.

Debata nad całością budżetu w Sejmie

Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu Sejmu przystąpiono do generalnej debaty nad preliminarzem budżetowym na r. 1937/38.

W obradach wzięli udział członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj-Skłodowskim na czele.

Marszałek Car otwierając obrady oświadczył, że na podstawie konstytucji prace Sejmu nad budżetem winne być ukończone do dnia 26 b. m. Następnie marszałek zakomunikował o ustaleniu kontyngentu czasu dla rozprawy ogólnej i rozprawy na poszczególnych częściach budżetu.

Obrady plenum Sejmu odbywać się będą CODZIENNIE od godz. 10 do 14 i od 16 do 21 do dn. 24 b. m. włącznie.

GŁOSOWANIE nad projektem ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym w 2-iej i ewentualnie 3-iej czytaniu wraz z rezolucjami odbędzie się tegoż dnia 24 LUTEGO (środa), dn. 25 (czwartek), ewentualnie 3-cie czytanie gdyby się nie mogło odbyć dnia poprzedniego.

Przewidywany przez marszałka czas na rozprawę budżetową, obejmuje ogółem 85 GODZIN, czyli o 6 godzin więcej niż w roku ubiegłym.

Skościła przystąpiła do porządku obrad.

Głos zabrał sprawozdawca generalny budżetu

POS. DUCH,

komunikując, że komisja budżetowa ustaliła ogólną sumę dochodów państwa na zł. 2.310.747.702, a wydatki na zł. 2.310.578.479. Sumy te są mniej więcej o 17 milj. wyższe od tych, które rząd w przedłożeniu swem preliminował.

Ważne jest to, że wszystkie wydatki budżetowe mają być pokryte z dochodów własnych, bez uciekania się do kredytów. Referent spodziewa się, że w przyszłym roku dochody i wydatki nadzwyczajne, należące do 4-letniego planu inwestycyjnego, zostaną wcielone do budżetu normalnego.

W dalszym ciągu swoich wywodów pos. Duch wskazywał, że jest rzeczą zrozumiałą, że im silniejsza jest władza wykonawcza, tem silniejsze powinno być prawo kontroli.

Następnie generalny referent przeszedł do scharakteryzowania przebiegu dyskusji budżetowej w komisji, przypominając m. in., że wielokrotnie wysuwano zagadnienie unifikacji prawa budżetowego i że niektórzy posłowie narzucali nawet termin wniesienia ośnośnej ustawy. Dziś, po uchwaleniu konstytucji i po dwuletniej praktyce w nowych warunkach, nie stoi na przeszkodzie, aby zagadnienie to zrealizować. Byłoby, według mówcy, rzeczą pożądaną przystąpienie do opracowania polskiego prawa budżetowego. Nowe prawo budżetowe może wzmocnić kontrolę parlamentu nad wykonaniem budżetu; ale nie może ono dać mu większej kontroli, niż zakreśla ją konstytucja.

Pos. Duch omówił wynik dyskusji komisji budżetowej nad poszczególnymi resortami. Referent wskazał, że stwierdzono pogarszanie się stanu bezpieczeństwa przy omawianiu działalności M. S. W. Resort ten jest mano-

metrem ciśnienia procesów wewnętrznych, nurtujących społeczeństwo. Trzeba stwierdzić, że ciśnienie to jest duże i należy się zastanowić, czy przyczyny niepokojów nie leżą w przeroście bezpieczeństwa nad zagadnieniami samorządu i czystej administracji w działalności tego resortu.

Kto przysłuchuje się debatom zarówno na plenum Sejmu, jak i w komisjach, może zauważyć, że opinie reprezentowane dawniej przez stronnictwa opozycyjne, obecnie wypowiedziane są przez posłów, którzy nie mają nic wspólnego z przynależnością do stronnictw opozycyjnych. Dowodzi to, iż Sejm jest odzwierciedleniem opinii prawd istniejących w społeczeństwie. Poziom obrad jest znacznie wyższy, a poset wypowiada poglądy i głosuje według swego sumienia.

Po przemówieniu generalnego referenta, które trwało około pół godz., marszałek zarządził krótką przerwę w obradach, prosząc, aby mówcy, którzy zapisali się do głosu, zebraли się w sali komisji budżetowej dla ustalenia kolejności i czasu przemówień.

Do głosu zapisanych jest 16 mówców. (Kolejność przemawiania według pomniejszego porządku): ks. Lubelski, Dębicki, Wymysłowski, Tarnowski, Hermanowicz, Bakon, Sommerstein, Nowak, Szymanski, Prystorowa, Hyla, Mróz, Gardecki, hr. Hutten - Czapski, Urbański i Hołynski. Ogólny kontyngent czasu dla wszystkich tych mówców wynosi około 300 minut.

W dyskusji pierwszy zabrał głos

POS. KS. LUBELSKI.

Mówca stawia postulat, żeby „dogadać się” z chłopami polskimi. Kochają oni Polskę i chcą jej służyć. Chcą jednak, żeby ich słusne postulaty były spełnione. Mówca twierdzi dalej, że jeżeli domagają się amnestii dla swego przewoźcy i zmiany ordynacji wyborczej, to świadczy to tylko o przywiązaniu ich do swego obozu i o tem, że poczuwają się do odpowiedzialności za losy państwa.

Posłanka Prystorowa

zwraca uwagę, że istnieją u nas do tychczas różnorodne prawa zaborców, które dawnio się przeżyły i tworzą w Polsce chaos prawny. Istnieje zatem potrzeba unifikacji prawa. Rozumie mówczyni, że takiego scalenia nie można dokonać rewolucyjnie, ale nie możemy pozostawać w takim stanie rzeczy przez zbyt powolne działanie. Do przeprowadzenia tego dzieła potrzebny jest ideowy dyscyplinowany aparat administracyjny, który nad papierem i atramentem widział człowieka i potrzeby Polski. I tu zaczyna się dramat.

Ustawa przyjęta przez rząd i Sejm idzie na aparat wykonawczy i staje się rzeczą taką, że na wykonanie musi się czekać całe lata. Obywatel nie może nigdzie znaleźć posłuchu, jest jak piłka przerzucany od ministerstwa do ministerstwa, nieraz przy akompaniamencie lekceważącego stosunku.

Każde ministerstwo wykonuje kawałek ustaw za całość ich nikt nie odpowiada. Nie ma koordynacji w działaniu i troski o wprowadzenie ustawy w życie.

Dekret Pana Prezydenta z października 1933 r. o naprawie rynku mięsnego jest takim przykładem. Zagadnienie jest ze wszechmiar ważne. Obrót rynku mięsnego, to 4 miljarde złotych.

Zyski z tego obrotu idą do kieszeni jednostek niepożądanych, a z drugiej strony tworzy się nasza polska bieda i niemoc gospodarcza. Ten dekret czeka z 4 lata na rozporządzenie wykonawcze. Przy budżecie rolnictwa na komisijski wniosek posłanka rezolucję w sprawie rynku mięsnego domagającą się przyspieszenia wykonania tej usta-

wy. P. minister przyznał jej całkowitą słusność i zapewnił, że rząd dba o tę ustawę i nosi się z zamiarem jej wykonania. Bardzo to p. Prystorową podniosło na duchu, żałuje tylko, że 4 lata i nieskończone miliony poszły na marne.

Co znaczy ten nadmiar słów o ratowaniu wsi przez coraz nowe i genialniejsze metody gospodarcze, kiedy nie jesteśmy w stanie wprowadzić ich w życie, jesteśmy bezsilni wobec ludzi papierowych. „Wiem — oświadcza posłanka — że krytyka jest łatwiejsza niż czyn, ale wobec uprawnień moich jako posłanki, mnie przypada to łatwiejsze zadanie, a wielkie czyny wymagają wielkich ludzi.

Ustawa moja o uboju mechanicznym jest również bardzo krzywym przykładem tej krytyki. P. minister kasując par. 5 ustawy o uboju zapewnił, że tak będzie lepiej i że w tej formie odpowiada za jej wykonanie. Są już nawet rozporządzenia wykonawcze, ale jak wygląda to wykonanie. Jako pieczęć do mięsa używane są stare szpulki, a kontyngenty uboju rytualnego są w niektórych miejscach większe od ilości zabijanych tam sztuk. A jak zjadliwie prasa zargonowa odnosi się do tej ustawy.

Nieraz wskutek niezgodnienia poglądów dwóch ministerstw Polska cała lata musi czekać na bardzo potrzebny ustawę. Przykładem może być projekt ustawy o zawodzie aptekarskim.

POS. FR. SZYMANSKI

twierdzi, że w społeczeństwie daje się jakoby odczuwać pewną niewiarę co do realizacji zapowiedzi inwestycyjnych rządu, a powodują to takie fakty, jak przedłużenie wbrew zapowiedziom podatków specjalnego lub nieprzeprowadzenie zmiany krzywdzącego dekretu emerytalnego.

POS. TARNOWSKI

omawiając zagadnienie komunizmu oświadcza, że szereg posunięć ze strony władz państwowych nie dość jasno charakteryzuje stosunek rządu do tego zagadnienia. W prasie dzisiejszej znajdujemy sprzeczanie się w procesie red. „Słowa” p. Mackiewicza przeciw „Kurjerowi Porannemu”. Otóż w procesie tym redaktor „Kurjera Porannego” skazany został nie tylko za obrzę p. Mackiewicza, ale i za wystąpienie przeciw sądownictwu polskiemu.

Jeżeli się uwzględni, że „Kurjer Poranny” jest finansowany przez rząd, że pisuje w nim p. Rzymowski (GŁOSY: pan nie czytuje „Kurjera Porannego”, Rzymowski prze stał w nim pisać), to nie dziwne, że społeczeństwo niepokoi się iż rząd od działalności panów tej kategorii nie odcina się.

Pos. Tarnowski podkreśla, że

Senacka Komisja Budżetowa

WARSZAWA, PAT. Wczorajsze obrady komisja budżetowa Senatu poświęciła preliminarzowi budżetowemu

Zwalczajcie bezwzględnie obstrukcję...

Zepsuty, leniwy działający żołądek, że trawiający i powstrzymujący wydanie nazwaną swą treść trawienia, powoduje zatrucie organizmu substancjami gnilnymi. Waleczcie z uporczywą obstrukcją, uwalniajcie żołą-

mogłoby przytoczyć szereg wypadków skazania uczniów gimnazjalnych za komunizm, którzy następnie za zgodą kuratora lubelskiego zostali dopuszczeni do matury.

Apeluję więc, aby rząd zajął się polityką kuratorium lubelskiego.

POS. MRÓZ

twierdzi, że masy robotnicze są pokrzywdzone i krzywdę widzą także w „Berezie”.

POS. HR. HUTTEN - CZAPSKI

za centralne zagadnienie polityki gospodarczej w Polsce i podstawowy warunek naszej przyszłości i rozwoju uważa rozwiązanie trudności, związanych z przyrostem naturalnym Rzeczypospolitej.

To, nad czem się zastanawiamy u innych, większych i bogatszych narodów, jest przedmiotem zazdrości. Skoro państwo nie ma dostatecznych środków, aby zatrudnić wszystkich potrzebujących pracy, musi przyjąć z pomocą społeczeństwo. Zagadnienie pracy, tworzenie nowych warsztatów zarobkowych w rolnictwie jak w wielkim przemyśle, rzemiośle i handlu — staje się dziś palące. Należy podchodzić do tego zagadnienia nie tylko z punktu widzenia zysku, ale przede wszystkim z największą troską o zatrudnienie młodych wolnych rąk. Dotychczas zadużymyśmy o podziale istniejącego dochodu, a zamiast zwracać uwagę na zwiększenie produkcji i dochodu.

Obecnie jest moment właściwy, aby w różnych dziedzinach życia gospodarczego, a przede wszystkim w rolnictwie, aby zastanowić się nad możliwościami zwiększenia produkcji. Roczny przyrost ludności u nas zwiększa automatycznie konsumpcję zbóż o 80.000 tonn rocznie. Istniejąca dziś jeszcze nadwyżka, która nazywana była głodową, bo zaoszczędzona na niedojadaniu ludności, w ciągu kilku najbliższych lat stopniem może całkowicie. Dlatego produkcję rolniczą, rozszerzenie wysiłków w zakresie melioracji i intensyfikacji, powinno nastąpić jak najrychlej. Przed rządem stoją wielkie zadania, ale jeszcze większe zadania stoją przed społeczeństwem, od którego zależy spełnienie naszych nadziei na wielkość państwa i rozwój dorastających pokoleń.

Po przemówieniach posłów URBANSKIEGO i HOŁYŃSKIEGO marszałek zamknął rozprawę generalną nad budżetem i przyjął do łaski marszałkowskiej interpelację p. Wętykanowicza w sprawie utrudnień w korzystaniu z serwitutów w lasach państwowych oraz p. Walewskiego w sprawie antypolskich tez polityki czeskiej, sfornowanej w książce Szaby, poprzedzonej przedmową czesko-słowackiego ministra spraw zagranicznych Krofity.

Następne posiedzenie Sejmu jutro. Na porządku dziennym debata szeregowa nad budżetami: Prezydenta, Sejmu, Senatu, N. I. K., Prezydium Rady Ministrów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Rumunia czci bohaterów

BUKARESZT, PAT. Uroczystości pogrzebu dwóch członków partii „Wszystko dla kraju”, poległych w Hiszpanii jako żołnierzy armii gen. Franco, miała imponujący przebieg:

Pociąg wiozący zwłoki zatrzymał się na stacjach, gdzie odprawiano krótkie nabożeństwa, a tłumy śpiewały pieśni. Na dworcu w Bukareszcie przybyło kilku b. ministrów, wiele wybitnych osobistości, delegacje wszystkich ugrupowań prawicowych, poseł hiszpański, oddział faszystowski miejscowej kolonii włoskiej oraz wielotysięczny tłum publiczności. W soborze kilku-

dziesięciu księży odprawiło nabożeństwo żałobne. Z dworca orszak żałobny ruszył przez ulice miasta. Zwracali uwagę oddziały w szuku wojskowym partii „Wszystko dla kraju” — w koszulach zielonych i partii narodowo-chrześcijańskich w koszulach niebieskich. Porządek podczas pochodu utrzymywały oddziały partyjne. Karawan ciągnęli członkowie organizacji partyjnych.

W całym kraju duchowienstwo z polecenia patriarchatu odprawiło nabożeństwa.

Wyrok w procesie katowickim

KATOWICE. Pat. Sąd Apela-cyjny w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko redaktorowi naczelnemu „Słowa” St. Mackiewiczowi, oskarżonemu o zniesławienie wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego w artykule pt. „Fiurjerja bez ideologii”.

Wyrokiem pierwszej instancji red. Mackiewicz skazany został na 3 miesiące aresztu i 300 zł. grzywny. Od tego wyroku tak oskarżony jak i prokurator wnieśli apelację. Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

A jednak jest to najlepsza droga...

— Zapewnić sobie jutro, to najwęższe i... najtrudniejsze.

— Zarabiasz przecież, nie masz więc powodów do utyskiwania, a odłożyć coś na czarną godzinę też można.

— Tak ci się wydaje, mój drogi, ale to nie takie łatwe. Gdy się ma dzieci, rodzinę, wydatki pochłaniają całą pensję. Ba, gdyby to w Ameryce...

— Niepoprawny z ciebie optymista! Jakgdyby w Ameryce działał się cud! A może masz na myśli głosiącego Townsenda, który, występując jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych przeciw Rooseveltowi, obiecywał wszystkim Amerykanom w wieku 60 lat rentę dożywotnią w wysokości 100 dolarów miesięcznie? Każdy miał mieć zapewnione jutro według projektu dra. Townsenda.

— A wiesz, że to był wcale śladny projekt?

— Ponętny, — owszem, ale nierealny, bo dla urzeczywistnienia go należałoby, jak stwierdził projektodawca, konfiskować trzy czwarte dochodów wielkich przedsiębiorstw i ludzi bogatych.

— A jednak sporo głosów musiał zjednać sobie kandydat, który obiecywał takie zabezpieczenie materialne ludzkości w kraju, gdzie granicą wieku jest granicą zarobków.

— Nie podobnego. Dr. Townsend otrzymał tak małą liczbę głosów, że wycofał się sam z wyborów widząc bezcelowość swojej kampanii agitacyjnej. Amerykanie są praktyczni: to było zbyt piękne, aby mogło być rzeczywiste.

— Hm, tak mówisz, a jednak ci praktyczni Amerykanie entuzjastycznie najdłoteczniejszymi rekordami, jakie można sobie wyobrazić i znajdują zaw sze czas i pieniądze na tego rodzaju popisy. Były konkursy z dużą nagrodą dla tego, który najdłużej potrafił się

dzielić na bryle lodu, dla rekordzisty, który zje najwięcej porcji mięsa, wreszcie był teraz i taki popis: dwaj amatorzy bili się po buzi przez półtorej doby, zwycięzca otrzymał 500 dolarów nagrody.

— Jeśli już mamy mówić o rekordach, to, zostawiając na uboczu działaństwa amerykańskie, przynajmniej szersze, że u nas są rekordy w innej dziedzinie, które bardziej imponują — przedwzrostkiem — mają zupełnie inny sens.

— No, no, zaciekawiasz mnie naprawdę! Co masz na myśli?

— Instytucję, która z rekordową punktualnością co miesiąc rozdziela między liczne rzesze obywateli duże sumy, przysparzając krajowi w ciągu roku tysiące ludzi zadowolonych i za bezpieczonych materialnie. Jeśliś się jeszcze nie domyślił, wiedz, że mam na myśli Loterię Państwową. Przypominaś sobie zapewne, że nasz wspólny znajomy inż. K., wygrał pół roku temu większą sumę na loterii państwowej i założył fabrykę, która świetnie prosperuje.

— Ach, tak, masz rację! Dobrze żeś mi przypomniał. Zaraz nabędę w kolekturze los do pierwszej klasy loterii państwowej. Ostatecznie szczęśliwy nie sieją, sami szczęśliwy los wybierają! Powodzenia!

— Powiedz raczej: szczęśliwych nie sieją, sami szczęśliwy los wybierają! Powodzenia!

3-brotnie lepsze!



bo z wkłystym szlifem

1. tworzącym idealnie równą krawędź ostrza.
2. nadającym ostrzu niewyłą elastyczność.
3. zapewniającym szybkie, dokładne i przyjemne gołenie.

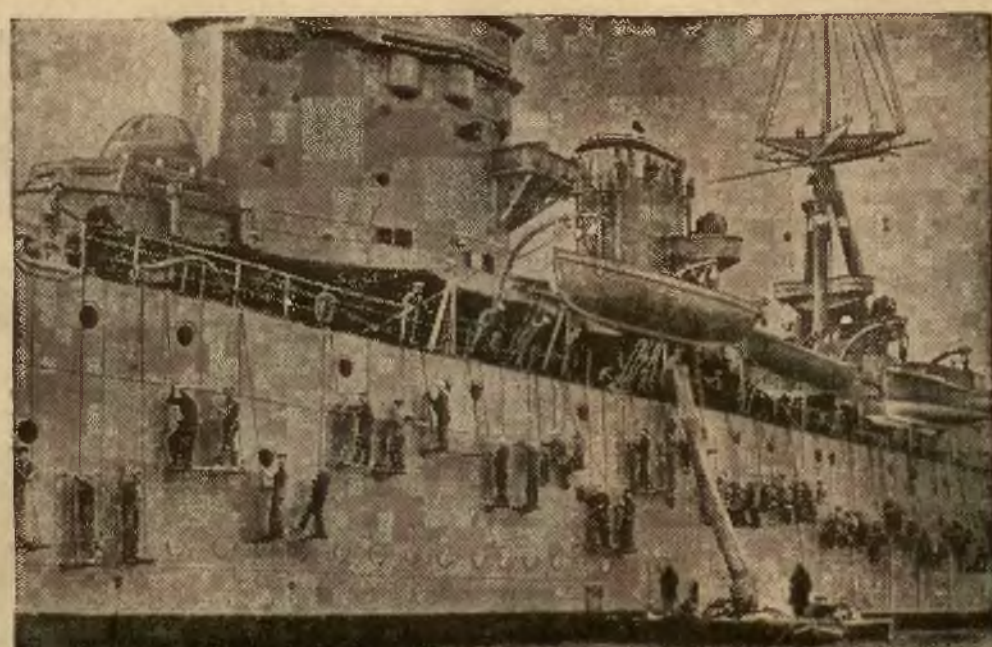
TOLEDO

Latająca kolumna prowiantowa



Nad Hawkinge w angielskim hrabstwie Kent przeprowadzono próby aprowizowania oddziałów wojskowych z powietrza. Żywność umieszczano w białym opakowaniu i następnie opuszczano ją z samolotów za pomocą spadochronów.

Krażownik „Rodney” odwiedza Algier



Krażownik angielski „Rodney”, który brał udział w manewrach w pobliżu afrykańskiego wybrzeża, zawinął do portu w Algierze.

Michał Józefowicz o sobie

(Wywiad z senjorem muzyków wileńskich)

W sobotę 26 lutego będziemy święcili szczególnie dla nas miłą uroczystość pięćdziesięciolecie jubileuszu pracy muzycznej Michała Józefowicza, rodowitego wilanina, jak się to mówi — z dziećmi da pradiada — a przytem wieloletniego naszego redaktora działu muzycznego w „Słowie”.

Zwracam się do czcigodnego Jubilata z prośbą o udzielenie szczegółów z życia.

— Od czasów niepamiętnych — mówi p. Józefowicz zaliczając się do rodziny do rodowitych wilanin, a ja sam, mimo, że urodziłem się w majątku rodowym dziaćmego, w Mongirdowie na Żmudzi, uważam się za rdzennego wilanina. Z miastem tem nie zrywałem nigdy łączności, nawet w czasie dłuższego pobytu w innych krajach.

Gdy odumierał mnie matka w r. 1863 liczyłem wówczas trzy lata, i pozostawałem na wychowaniu u dziadków. Mając lat sześć zdradziłem już zamiłowanie do muzyki i uczono mnie gry na fortepianie.

— Jaki przebieg miało dalsze kształcenie się w muzyce? — Jesienią 1872 r. przybyłem na stałe do Wilna i rozpocząłem systematyczną naukę muzyki u Faustyna Łopatynskiego na skrzypcach i na fortepianie u Stefana Romanowskiego. Po roku zrobiłem tak znaczne postępy, że byłem już czynnym członkiem Towarzystwa muzycznego, grając w orkiestrze, a następnie solowo.

W roku 1876 przeniosłem się do Petersburga, by wstąpić tam do konserwatorium muzycznego, czemu jednak sprzeciwiała się rodzina. Dopiero po skończeniu nauk i wyswobodzeniu się z pod wpływu wuja, który odradzał mi studia muzyczne, będąc nie zależnym materialnie, poświęciłem się muzyce, starając się wynagrodzić stracony czas. Początek moich studiów, niejako zawodowych w muzyce przypada na zimę roku 1883. W tym czasie kształciłem się u prof. konserwatorium w Petersburgu van Arka, Woelfla i in.

W tym czasie, bywając w konserwatorium, zwróciłem uwagę na Emila Młynarskiego. Po poznaniu go jako laureata konserwatorium, powstał projekt bym zaopiekował się jego karierą artystyczną. Wyjechaliśmy razem do Londynu, gdzie kilkakrotnie występował jako skrzypek. Kupiłem mu ładnego Stradivariusza i finansowałem jego podróże artystyczne od wiosny 1890 r. do czasu, kiedy po latach mógł mi zwrócić częściami, znaczną sumę przeze mnie wyłożoną.

MAŁŻENSTWO, POBYT W LIBAWIE

Od roku 1893 zamieszkałem w Dreźnie, dopełniając tam studia muzyczne i zamierzając osiąść tam na czas dłuższy. Jednakże po ślubie z Marią Piłsudską, okoliczności tak się ułożyły, że zamieszkaliśmy w Libawie. W ciągu trzynastu lat przejawiałem tam bardzo wszechstronną działalność muzyczną, jako krytyk i nauczyciel gry na fortepianie. Przygodnie często dyrygowałem orkiestrą i chórami. W tym czasie komponowałem również sporo. Wszędzie starałem się propagować muzykę polską, grywając na koncertach polskie utwory i rozpowszechniając partytury polskie wśród kapelmistrzów dla celów propagandowych.

W tym czasie, na propozycję Młynarskiego, zaopiekowałem się jego wychowankiem Pawłem Kochańskim, wówczas trzynastoletnim skrzypkiem, późniejszą sławą. Powodzenie artystyczne było wielkie, ale skończyło się niedoborem kasowym.

Na otwarciu filharmonii warszawskiej zaszczycono mnie zaproszeniem jako gościa honorowego. Wziąłem wówczas udział w tej uroczystości i poznałem cały szereg osób ze świata muzycznego.

DZIAŁALNOŚĆ KOMPOZYTOR SKA

Niedługo potem napisałem sonatę na skrzypce i fortepian, dedykowaną Młynarskiemu, która zdobyła znaczne powodzenie i wykonywana była w wielu miastach, zagranicą i w kraju. Uznanie całej prasy, a w szczególności nieznanego mi nawet osobiście Miel-

czyława Karłowicza, zachęciły mnie do dalszej pracy twórczej. W następstwie uzyskałem nagrodę na konkursie im. Lubomirskiego, za utwór p.t. „Z moich szkiców”, oraz szereg wyróżnień za utwory kameralne, orkiestrowe, choralne do śpiewu i fortepianowe, których rękopisy zaginęły przeważnie w czasie wojny, w Mosarzu na Wileńszczyźnie, po wejściu tam wojsk bolszewickich.

W roku 1909 opuściłem Libawę i udałem się do Monachium, chcąc wejść w bliższą styczność z teatrami i librecistami operetkowymi, gdyż zamierzałem poświęcić się tej gałęzi muzycznej. Tu w ciągu lat trzech napisałem operetkę p.t. „Die Fliegerprinzessin”. Przy pomocy reżysera teatru miejskiego w Norymberdze A. Lautnera, który doradzał mi komponowanie operetek, przyjęto tę operetkę i zakwalifikowano do wystawienia w „Residenz-Theater” w Dreźnie. Teatr ten gościł w lecie w bogatym mieście fabrycznym Chemnitz, gdzie w tamtejszym „Thalia-Theater” ustalono dzień premiery na 15 sierpnia 1914 r. Na sezon zimowy miała być przeniesiona do Dreznia.

WOJNA. PRACA ZAROBKOWA

W końcu lipca przybyłem do Chemnitz, by uczestniczyć w próbach. Znane wypadki jakie równocześnie nastąpiły, sprawiły, że po wypowiedzeniu wojny przez Niemcy, wszystkie teatry zostały zamknięte, a premiera mojej operetki odłożona na czas nieokreślony. Był to dla mnie cios. Wiele pracy i zabiegów poszło — narazie przynajmniej — na marne.

Po powrocie do Dreznia żyło się oczekiwaniem końca wojny. Ponieważ nasze środki materialne

wyczerpały się, musiałem zarobkować doraźnie. W ciągu dwudziestu pięciu miesięcy grywałem na pierwszorzędnym kawiarniach na fortepianie lub fisharmonji, w Kilonji, w Norymberdze i Hannowerze. Siedmiodziesięć ta praca, przy niedostatecznym odżywianiu się, była bardzo uciążliwa.

W roku 1917 otrzymałem posadę tłumacza i cenzora korespondencji w obozie jeńców wojennych w Budziszynie, co skończyło się w dniach przewrotu. We wrześniu 1919 powróciłem do Warszawy.

Już w grudniu 1919 r. przybyłem do Wilna, gdzie początkowo pracowałem w Zarządzie Ziemi Wschodnich, w Wydziale Prasowym. Podobne stanowisko otrzymałem po objęciu rządów przez gen. Żeligowskiego, a potem wstąpiłem do Banku Towarzystw Spółdzielczych.

Niezłocznie po przybyciu do Wilna rozpocząłem działalność na polu muzycznym i społecznym, obok pracy służbowej. Od roku 1926 pracuję wyłącznie jako muzyk i w rozmaitych z tem związanych dziedzinach społecznych.

Operetka „Fliegerprinzessin” którą ujrzymy na proscenji w dniu 20 lutego, po długiej zwłoce wywołanej wojną i jej konsekwencjami, została niedawno spolszczona przez młodego kompozytora i autora wileńskiego Jerzego Świętochowskiego. Znane zamiłowanie p. Michała Józefowicza do muzyki z ery rozkwitu melodyjności w operetkach, w połączeniu z modernizmem tłumacza libretta, dadzą nam zapewne widowisko o twardej wartości scenicznej.

To też czekamy dnia jubileuszu z wielkiem zaciekawieniem.

(w. l.)

Państwowe egzamina na nauczycieli szkół średnich

rozpoczną się 29 maja b. r.

Komisja Egzaminów Państwowych w Wilnie na Nauczycieli Szkół Średnich podaje do wiadomości, że egzaminy państwowe na nauczycieli szkół średnich w okresie egzaminacyjnym wiosennym b. r. rozpoczną się 29 maja b. r.

Dopuszczeni do egzaminu — w myśl § 12 rozp. Min. W. R. i O. P. z dn. 9 października 1924 r. w brzmieniu, nadanym mu rozporządzeniem Ministra W. R. i O. P. z dnia 24 kwietnia 1935 r.

(Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 253) — kandydaci, którzy pragną przystąpić doń w tym okresie, winni zgłosić się osobiście do Komisji Egzaminacyjnej w terminie do dnia 10 maja br., składając jednocześnie opłatę 75 zł.

Rozkład i terminy egzaminów będą podane do wiadomości zainteresowanych drogą ogłoszeń w lokalu Komisji Egzaminacyjnej (Uniwersytet, ul. Uniwersytecka 3, II p.).

Uczniowska taryfa w autobusach

WILNO. Z dniem 15 II b. r. wprowadzona będzie specjalna taryfa uczniowska, a mianowicie: cena biletów 15 i 20 gr. pozostaje bez zmian, natomiast bilety 25 gr. będą ważne na całą trasę wszystkich linii.

Uczniowie, chcący korzystać z tej ta-

ryfy, muszą przedłożyć legitymację celom ponownego ostemplowania w biurze Dyrekcji przy ul. Jagiellońskiej 14 w godz. od 8—15, w soboty od 8—13. Specjalna taryfa uczniowska obowiązująca będzie przez cały rok szkolny z wyjątkiem wakacji letnich,

Dom Nr. 15 przy ul. Dominikańskiej

ZANIEDBANA KAMIENICA.

Stare gmachy, gdy zają czasu je draśnie, rzadko ulegają kapitalnemu remontowi. Częściej się zdarza, że na spróchniałe belki kładzie się nowy rzad i na tym podkładzie uściela się nową podłogę, podnosząc w ten sposób poziom piętra o kilkadziesiąt centymetrów. I tak niejednokrotnie. Na skutek tego tworzą się z biegiem stuleci między piętrami grube narośle.

A tymczasem dzisiejsze wymogi techniki i komfortu mieszkaniowego również upominają się o swoje prawa. Więc ściany się dziurawi rurami kanalizacyjnymi i wodociągowymi w różnych kierunkach, osłabiając szkielet kamienicy jeszcze bardziej.

W takim właśnie stanie był stary zabytkowy gmach przy ul. Dominikańskiej Nr. 15, własność Urzędu Pocztowego, w którym zainstalowała się w pierwszych latach swego istnienia Kasa Chorych. Gdy po wyprowadzeniu się Kasy Chorych Urząd Pocztowy przystąpił do kapitalnego remontu gmachu, usuwając powstałe z biegiem czasu narośle między piętro, setki wozów, zapelnionych gruzem wyjechały przez bramę Nr. 15.

Praca się odbywała w szybkim tempie. Roboty się rozpoczęły w początku lipca, a w styczniu już zostały zakończone i w ub. tygodniu gmach został oddany do użytku. We frontowym skrzydle znalazła sobie pomieszczenia Okręgowa Świętlica Urzędu Pocztowo-Telegraficznego, w lokalach zaś, położonych w głębi podwórza składnica materiałów Okr. Dyr. Poczty i Telegrafów.

DAWNIEJ A DZIŚ.

Któż nie znał tych ważkich dawniej kurytarzy, poprzedzielanych ścianka-

mi z desek, w których wycięto szereg okienek. Któż nie pamięta tych tłumów, przelewających się przez ciśnie, żle oświetlone, ponure kurytarze.

Jakże inaczej dziś wygląda wnętrze kamienicy Nr. 15 przy ul. Dominikańskiej! Z lewej strony za bramą (gdzie dawniej była apteka Kasy Chorych) wchodzimy do obszernego westibulu. Ztąd szerokie wygodne schody prowadzą na górę. Między jedną z drapieżnych sale. Oto wkraczamy do pokoju t. zw. „bieszczadnego”, utrzymanego w stylu jakiejś sali rycerskiej. Stoly, stołki do siedzenia, instalacja elektryczna w kształcie świec osadzonych w dużych świecznikach — wszystko doskonale utrzymane w jednym tonie. Dalej widzimy czytelną i bibliotekę. Między obszerną salą gier, gdzie stoi bilard, stołki do gry w szachy, ping-pong. Najbardziej atrakcyjną jest sala ze sceną dla przedstawień i koncertów. Rozmiary: 21x8 metr. A więc dostatecznie przestronna. Scenę ozdabiają ciężkie kotary. Pomysłowa instalacja elektryczna w sali. Znaczący pazur artysty. Ciekawym się, kto jest projektodawcą. Brzmi nazwisko: Makojnik.

Ha, więc nie dziwne.

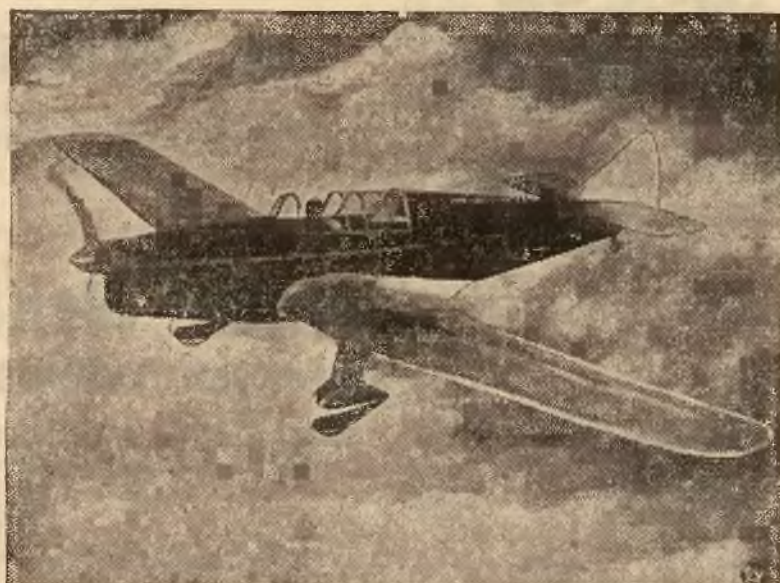
Gmach posiada centralne ogrzewanie. Podłogi parkietowe. Stropy żelazo — betonowe.

Idziemy dalej. Widzimy przestronną jasną jadalnię, z której korzysta dziennie około 200 osób. Zaglądamy i do kuchni, gdzie panuje wzorowa czystość. W ścianach umieszczone są kranie z wodą zimną i gorącą, która produkuje centralne ogrzewanie.

Patrząc na metamorfozę wewnątrz

W terenie i na torach

Lindbergh wciąż popularny



Pierwszy zdobywca Atlantyku, słynny pik. Lindbergh, cieszy się, mimo, że wnet już będzie obchodził 10-lecie swego bohaterstwa, wciąż tą samą nie gasnącą popularnością. Ostatnio przybył do Rzymu, witany owacyjnie przez tłumy ludności. Zdjęcie nasze wykonane w tych dniach przedstawia pik. Lindbergha w samolocie.

Starty polskich narciarzy na mistrzostwach świata

KRAKÓW. Program mistrzostw narciarskich świata, w których startują Polacy przedstawia się następująco:

Dnia 12 b.m. (piątek) sztafeta 4x 10 km. Polacy nie startują.

Dnia 13-go b.m. (sobota) bieg zjazdowy. Startuje: Br. Czech, Marusarz i Schindler.

Dnia 14-go b.m. (niedziela) konkurs skoków otwarty. Startują: Czech, Marusarz Stanisław i Andrzej oraz Schindler.

Dnia 15 b.m. (poniedziałek) sla-

lom. Startują: Czech, Stanisław Marusarz i Schindler.

Dnia 16-go b.m. (wtorek) bieg 18 km. złożony i otwarty. Startują: Czech, Marusarz i Nowacki. Ten ostatni startuje jedynie w biegu otwartym.

Dnia 17-go b.m. (środa) konkurs skoków do kombinacji. Startują: Czech, Marusarz i Schindler.

Dnia 18-go b.m. (czwartek) bieg na 50 km. Polacy nie startują. Zamknięcie mistrzostw.

Reprezentacja hokejowa Wiednia na Śląsku

KATOWICE. — Śląski Okr. Zw. hokeja lodowego zakontraktował na dwa mecze reprezentację Wiednia. Mecze te odbędą się w dniach 13 i 14 b.m. w Katowicach.

Celem ustalenia składu reprezentacji Śląska na mecz z Wiedniem,

odbędzie się w czwartek 11 b.m. na sztucznym torze w Katowicach spotkanie treningowe dwóch zespołów śląskich, do której kapitan SI. OZHL wyznaczył szereg nowych graczy.

Wielkie zawody narciarskie Polaków w Czechosłowacji

MORAWSKA OSTRAWA. W Gródzku na Śląsku zaolzańskim odbyły się pierwsze zawody narciarskie zorganizowane przez radę wychowania fizycznego Polaków w Czechosłowacji. W tych zawodach po raz pierwszy wzięli udział przedstawiciele wszystkich polskich organizacji sportowych na Śląsku czeskim, a więc „Beskidu Śląskiego”, „Harcerstwa”, „Stowarzyszenia Siła”, „Sokoła” i „Związku Polskich Klubów Sportowych”. Program zawodów obejmował zawody w kombinacji narciarskiej oraz skoki otwarte.

W kombinacji norweskiej zwycię-

żył młody zawodnik Morcinek z P. K. S. „Groni”, zdobywając puchar przechodni ufundowany przez kierownika konsulatu R. P. w Morawskiej Ostrawie p. radcę Hladkiego.

W skokach otwartych pierwsze miejsce zajął Jan Kurzyś z Beskidu Śląskiego, zdobywając puchar kryształowy, ufundowany przez p. wicekonsula Bochańskiego.

Zawodnicy wykazali doskonałą formę zarówno w biegach, jak i w skokach.

Sensacją zawodów był start Andrzeja Marusarza, którego każdy skok w konkursie skoków otwartych witany był entuzjastycznie przez liczną zebraną publiczność. Start Marusarza miał charakter propagandowy, a skoki charakter pokazowy.

Zawody w slalomie dla Polaków w Czechosłowacji odbędą się na Kozubowej w końcu bieżącego miesiąca. — Poza tem w dniu 13 i 14 b. m. urządził Polski Klub Narciarski „Groni” w Nidku swoje tradycyjne zawody graniczne, w których program wejdą także skoki na największej polskiej skoczni narciarskiej w Czechosłowacji.

Dokładny program marszu zimowego szlakiem II Brygady Legionów

Wczoraj rozpoczął się doroczny zimowy marsz szlakiem II Brygady Legionów. Dokładny program marszu przedstawia się następująco:

DN. 11 LUTEGO 1937 R.

RAFAJŁOWA: godz. 7.00 — start zawodników do biegu; o godz. 9.00 — wycieczka saniami na przełęcz Legionów, połączona z pobraniem ziemi przez delegację kół półkowych II Brygady, — celem złożenia jej pod Krzyżem w Worochcie; godz. 10.00 — przybycie pierwszych patroli do mety; godz. 17.00 — ogłoszenie wyników biegu w pierwszym dniu.

WOROCZTA: — Wycieczki narciarskie w okolicę Worochty i kulig przy pochoinach do Woronienki.

DN. 12 LUTEGO 1937 R.

RAFAJŁOWA: godz. 7.00 — start zawodników do drugiego etapu; godz. 9.00 — wycieczka do Jabłownicy na nartach trasą biegu.

JABŁONICA: — godz. 11.00 — przybycie pierwszych patroli na metę Jabłownicy.

WOROCZTA: o godz. 10.00 — wycieczka saniami z Worochty do Jabłownicy na metę marszu.

DN. 13 LUTEGO 1937 R.

WOROCZTA: — godz. 10.30 — przybycie pierwszych patroli na metę; godz. 13.30 — bieg huculów otwarty i do kombinacji o puchar czarnohorski i o nagrodę przechoiną wojewody stanisławowskiego.

DN. 14 LUTEGO 1937 R.

godz. 10.00 — rozdanie nagród przy pamiątkowym Krzyżu w Worochcie — zwycięsciom Marszu; godz. 11.00 — konkurs skoków do biegu złożonego o puchar czarnohorski; godz. 16.00 ogłoszenie wyników marszu.

ESTONSKA DRUŻYNA GIER SPORTOWYCH W WARSZAWIE

Estońska drużyna gier sportowych „Kalev” przyjeżdża do Warszawy na zaproszenie A. Z. S. Estończycy roze-grają w dniach 28 i 29 lutego kilka spotkań z AZS i drugą nie ustaloną jeszcze drużyną warszawską.

ODWOŁANY WYJAZD POLSKICH YACHTÓW LODOWYCH DO ANGE-BURGA.

Projektowany wyjazd polskich yachtów lodowych na międzynarodowe zawody w Angsburgu (Prusy Wschodnie) został odwołany. Polskie „Boeyry” wezmą natomiast udział w mistrzostwach Europy, które się odbędą w Rydze w początkach marca.

SPRAWA MECZU PIŁKARSKIEGO POLSKA — RUMUNJA

Jak wiadomo Polska zaproponowała Rumunii rozegranie w roku bieżącym meczu piłkarskiego Polska — Rumunia. Rumunia jednak dotychczas nie udzieliła odpowiedzi na propozycję Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zarząd P. Z. P. N. postanowił zaczekać na odpowiedź jedynie do 14-go b. m. Gdyby Rumunia w tym czasie nie udzieliła odpowiedzi wówczas Polska zrezygnuje z meczu z Rumuniami, a przyjmie propozycję Norwegii na rozegranie meczu w dniu 28 maja w Oslo.

Nowy produkt rasowy w Niemczech



Na wystawie psów w Berlinie wzbudziły wielkie zainteresowanie psy nowej rasy „Hovawart”.

KAZDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM L.O.P.P.

Debaty

„Gazeta Polska” POLITYKA SOWIETÓW NA WSCHODZIE

Ostatnie zdarzenia w Chinach, związane z uwieszeniem (i następnie zwolnieniem) Ciang-kai-szeka, zwróciły uwagę świata na wydarzenia, rozgrywane się w tym kraju.

Oceniając historyczne wydarzenia rozgrywane się obecnie na Dalekim Wschodzie, należy przede wszystkim wziąć pod uwagę fakt, że Chiny zostały obecnie zredukowane mniej więcej do połowy swego dawnego terytorium. (Tybet, został nominalnie państwem niezależnym: chiński Turkiestan (Sinkiang), Tanu - Tuwa i Mongolia Zewnętrzna zostały opanowane przez Sowietów; Mandżuria znalazła się pod władzą Japonii).

Ze nie chodzi tu o drobnostkę wyścigu przypomnieć, że taki np. Sinkiang lub Mongolia Zewnętrzna są 3 razy większe od Francji.

Pozatem istnieje cały szereg prowincji, faktycznie niezależnych od centralnego rządu chińskiego w Nankinie.

Idzie tu zatem o nowy podział Azji, dokonywany się z jednej strony pod rewolucyjnymi hasłami Kominternu, z drugiej — pod sztandarem Wschodzącego Słońca.

Stopniowe etapy opanowania Mandżurji przez Japonię są dość szeroko znane.

Mniej szeroko znanym jest fakt, iż ZSRR w swej polityce azjatyckiej stał się kontynuatorem planów dawnej carskiej Rosji. Kierunki ekspansji sowieckiej, kolejno obieranych przez nią obiektów dowodzą, że ZSRR w swej polityce azjatyckiej świadomie korzysta z politycznych i strategicznych założeń dawnej Rosji.

Rzecz inna, iż Rosja carska dążyła do opanowania tych ziem i wcielenia ich do swego imperium; podczas gdy bolszewicy, nie poprzestając na tym etapie mają plany o wiele ambitniejsze.

W związku z tą akcją na południu azjatyckiej części ZSRR, tudzież w „oswojonych” obecnie Sinkiang i Mongolii dzieją się rzeczy b. ciekawe i charakterystyczne dla metod sowieckich. Wystarczy zaznaczyć, że „żaden obokrajowiec nie ma dostępu do tej części kontynentu azjatyckiego”.

Zdobycie ścisłych informacji o tem, co się dzieje w tych tajemniczych okolicach, stanowiących „serce Azji”, jest rzeczą niezmiernie trudną. Ciągnie się tam „mur chin”, trudniejszy do przebycia, od muru prawdziwego.

Spojrzenie na mapę pozwala nam zorientować się w istocie walki, prowadzonej obecnie w „sercu Azji”. Ze wschodu na zachód ciągną się kolejno: Sinkiang, Sitas, Ninksia i Kansu; dalej Mongolia Wewnętrzna oddzielona jest od ZSRR wielką polacią Mongolii Zewnętrznej i prowincji Tanu - Tuwa, flankujących Syberję od południa.

Pracą na zachód Japonia „badała” jeszcze rok temu kierunek północny, poprzez Mongolję Wewnętrzną. Liczne i dość poważne starcia graniczne wy-

kazały, iż kraj ten jest nie tylko zbolszewizowany, lecz i zorganizowany przez ZSRR militarnie. Ponadto Związek Sowiecki ogłosił, iż będzie bronić Mongolji, nie cofając się przed wojną (znany wywiad Stalina z Roy - Howardem).

Wobec tego, Japonia zarzuciła kierunek północny, obierając kierunek zachodni - południowy, poprzez Siuajan należący do Mongolji Wewnętrznej.

Powstaje pytanie, co Japonia napotka na swej drodze i co zdążyli przygotować w opanowanych przez się stronach boszewicy.

Wspomniany wyżej mimochodem, niewielki kraj Tanu - Tuwa (b. Urianchaj) de facto przestał istnieć, jako samodzielną jednostkę. Stolica jego niosła miano Kyzyl - hoto („czerwone miasto”), a ludność rządzona jest przez urzędników sowieckich narówni z innymi posiadłościami azjatyckimi ZSRR.

Mongolia Zewnętrzna nominalnie zastrzegła niezależność, pozostając „w sojuszu” z Sowietami. Oczywiście jest to fikcja. Obokrajowcy do tego kraju nie są wpuszczani. Jedynym dyplomatą cudzoziemskim, rezydującym w stolicy kraju, t. zn. w mieście Urga, jest... poseł chiński, co podkreśla właśnie niezależność tego kraju od Chin, co bolszewikom najwięcej chodzi. Wysłki Japonii, aby nawiązać stosunki dyplomatyczne z tym krajem spełzły na niczym.

Otóż właśnie w Mongolji możemy obserwować metody podboju bolszewickiego w całej okazałości.

ZSRR ma umowne „prawo” wprowadzać swe wojska do Mongolji i skwapliwie z tego prawa kilkakrotnie korzystała. Wszak Mongolia przez dłuższy czas stawiała opór narzuconej jej bezwzględnej sowieckizacji. Sowietyzacja ta była tem trudniejsza, iż dawniej kraj ten, na wzór Tybetu, rządzony był przez władze duchowne i miał zwierzchnika „chutuchę”, odpowiednika tybetackiego „dajal” - lamy”. Preszo połowa ludności męskiej była mnichami, i mieszkali w klasztorach. W związku z sowietyzacją zamknięto klasztory, mnichów rozpędzono. „Książętom” skontrosowano ich wielkie stada. Do udziału w sowieckich dopuszczono tylko koczujących pastuchów. Ludność miejską Mongolję w ogóle nie posiada. Kilka razy nie wybuchające powstania stłumiła syberyjska armia czerwona.

W rezultacie, cała bardziej oświecona warstwa — książęta i duchowni — wyemigrowali do sąsiednich prowincji Siuajan i Czaharu, gdzie znalazła poparcie ze strony Japonii. Na ich miejsce przybyli do Mongolji liczni „kadry” z Rosji Sowieckiej. Obecnie nauczyciele, lekarze, urzędnicy i t. d. w Mongolji — są wszyscy „przyjeźdźni” z Sowietów. Mongolskie bogactwa naturalne są eksploatowane przez trusty sowieckie. „Przypadkowo” na samej granicy Mandżukii ciągną się posiadłości trustów „Mongolryby” i „Mongol-szerst”, ochroniane przez oddziały czer-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze, najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakiegokolwiek względu dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wonoarmiejców. Nie trzeba podkreślać iż „armia mongolska” jest całkowicie w ręku sowieckim.

Bezstronność nakazuje stwierdzić, iż wzamian za odebraną wolność, Sowietom dały Mongolji stosunkowo dużo korzyści materialnych. Pastuch mongolski jest teraz lepiej zabezpieczony niż przeciętny obywatel ZSRR. Nie jest to jednak dziełem przypadku. Mongolia w stosunku do ludów azjatyckich ma odegrać tę rolę, jaką odgrywały w Indiach słonie tresowane w stosunku do swych dzikich towarzyszy: zwać je do niewoli i przywieść w poddaństwo swemu panu.

Posuwając się dalej ku zachodowi w kierunku hipotetycznej ekspansji japońskiej, napotykały prowincje chińskie Sitas, Ningxia i Kansu. Są to obszary słabo zaludnione, i znajdujące się pod zwierzchnictwem Nankinu tylko nominalnie. Tu właśnie obrała sobie stałą siedzibę osławiona chińska czerwona armia, z którą pragnął zawrzeć przy mierze Ciang - sue - liang podczas ostatniej rewolty. Armia ta dowodził gen. Mo-tai-dun. Ciekawa to i dość barwna postać, jeden z głównych bohaterów rozgrywającego się obecnie chińskiego dramatu. Ma on wśród swoich i obcych miano „chińskiego Lenina”. Młody jeszcze (41 lat), fanatyczny, okrutny i przytem dość inteligentny — posiada wyższe wykształcenie, co wśród generałów chińskich jest zjawiskiem wyjątkowym. Członek Kominternu i ślepy wykonawca rozkazów kremliskich, generał! Mo ostatnio usiłuje przeprowadzić w Chinach ideę „frontu ludowego”. — Podczas ostatniej rewolty Ciang - sue - lianga czerwone oddziały gen. Mo wybitnie rozszerzyły swój stan posiadania zajmując znaczną część prow. Szeński.

Kwatera tej armii znajduje się obecnie w m. Paoe - teh, znajdującem się dość blisko Pekinu. W mieście tem (szczegółowo znany), urzęduje zupełnie oficjalnie „Centralny sowiecki rząd Chin”.

Na Zachód od obszarów opanowanych przez gen. Mo, leży tajemniczy Sinkiang. Prowincja ta nominalnie jest „pod władzą chińską”. Lecz gdyż jeden jedyny raz rząd chiński wysłał do Sinkiang wojskową ekspedycję karną, dotarła ona na miejsce przeznaczenia po 3-ch (słownie trzech!) latach. Wojska po drodze robiły zasiewy, zbierały plony i potem ruszały dalej. Inaczej nie można było posuwać się przez bezludne pustynie, dzielące żyzny i bogaty Sinkiang od właściwych Chin. To też

na tej ziemi, leżącej między ZSRR, Tybetem i Indiami, ściera się wpływ angielskie i sowieckie. Nankin nie ma tu już nic do powiedzenia.

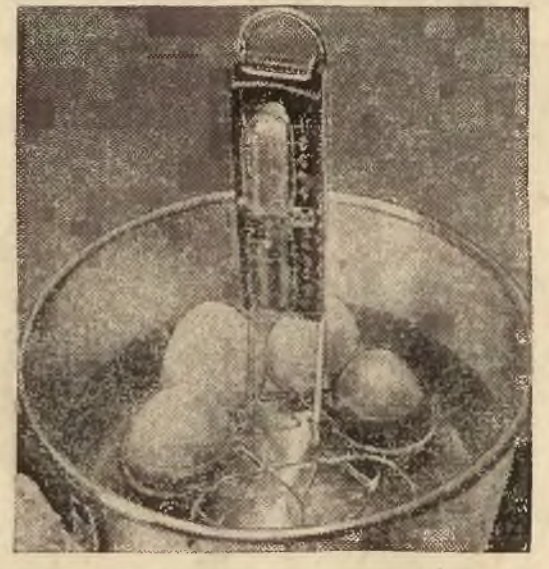
W r. 1931 bolszewicy wybrali sobie w Mnadżurji jednego z chińskich generałów i usadowili go tam jako „gubernatora”. Ten to gen. Szeng odgrywa obecnie w Sinkiangu rolę parawanu dla akcji sowieckiej. Bolszewicka polityka Szenga doprowadziła do powstania mahometan popieranych przez Anglików. Do stolic europejskich doszły wreszcie w 1933 r. głuche wiadomości, iż w Sinkiangu dzieją się niesamowite rzeczy: w miastach muzułmanów wyrzynają wszystkich niemuzułmanów i odwrotnie.

Bolszewicy przystąpili tymczasem do „pacyfikacji kraju”. Ze względu na obecność konsula brytyjskiego w Kaszgarze, działali ostrożnie. Wycofali swą armię, zostawiając tylko „instruktorów”, „doradców”, „techników”, prowadząc politykę stopniową „wyciskania” Anglików z kraju. Handel angielsko - indyjski z Sinkiangiem kurczy się i zanika. Z Chinami handel ustał niemal zupełnie. Mieszkańcy Sinkiangu muszą się zadowolić towarami sowieckimi, od których, oczywiście, cia się nie pobiera. Dzieje się to wszystko na przedpolu indyjskim, t. zn. w terenie, specjalnie dla Anglików drażliwym. Dlatego też bolszewicy nie robią tam nic w swoim imieniu. Wszystko załatwia gen. Szeng „zatwierdzone” przez rząd nankijski. Faktycznie sytuacja Sinkiangu jest tego rodzaju, że Anglicy nie mają żadnych złudzeń. Zadają sobie tylko pytanie, — to samo, jakie zadaje Japonia i Chiny, — co oznacza w ogóle cała sowiecka polityka w Azji?

Historyk sowiecki, Pokrowskij, w IV tomie swej „Historji Rosji” mówi: „Dyplomacja angielska nigdy nie mogła zrozumieć, iż parcie Rosji na wschód było zawsze procesem głęboko organizacyjnym”. Doktryna sowiecka wykładana w szkołach ZSRR, dopuszcza na swoje usprawiedliwienie mistyczną siłę wyższą. Lecz poza „procesem organizacyjnym” pozostaje i coś ważniejszego. Pozostaje w sile testament Lenina, który powiedział:

„przyszłość związku sowieckiego i przyszłość rewolucji światowej leży w Azji. Tam wśród niezliczonych rzesz ucieszonego ludu wybuchnie płomień społecznej rewolucji; tam też zostanie za dany śmiertelny cios państwu kapitalistycznym”.

Coś dla gospodyń



Nowy przyrząd do gotowania jaj, z zegarem piaskowym, który dokładnie odmierza potrzebny czas, oraz z przyrządem do wygodnego wyjmowania ugotowanych jaj.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Opłaty za przewóz siana i słomy

W związku z licznymi zapytaniami w sprawie opłat przy przewozie koleją siana i słomy, Izba Rolnicza komunikuje, że przy przewozie ładunków wagonowych z obliczeniem przewoznego najmniej za 5000 kg. siana i słomy obowiązuje specjalna W. A. 75. Obowiązująca opłata za każde 100 kg. jest jednak różnicowana i jest, szczególnie przy dalszych odległościach

wyższa z obliczeniem przewoznego najmniej za 5000 kg., niższa z obliczeniem przewoznego najmniej 10.000 kg. Przy sprowadzaniu jednak słomy i siana z obszaru ważności taryfy W. R. 1 między innymi z Polesia i Wołynia obowiązuje ułga w opłatach np. przy przewozie ładunku od 5000 — 10.000 kg.

Modernizacja urządzeń technicznych Spółdzielni Mleczarskiej w Waskańcach pow. W.-Trock.

Z inicjatywy Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych Okręgowy Związek w Wilnie, odbyło się w dniu 7.II 1937 r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Spółdzielni Mleczarskiej w Waskańcach przy udziale 125 członków, na którym uchwalono jednogłośnie przystąpienie do wzniesienia budynku i zaistalowania nowoczesnych maszyn mleczarskich do przeróbki mleka na masło. Na te cele inwestycyjne uchwalono zaciągnąć pożyczkę inwestycyjną w kwocie zł. 50.000 w Banku Rolnym. Inwestycje te przyczynią się do podniesienia poziomu techniki mleczarskiej i zabezpieczą spółdzielnię warunki do wyrobu masła pierwszorzędnej jakości. Dążenia te są dowodem zrozumienia przez szerokie warstwy rolnicze potrzeby aktywizacji gospodarstw rolnych na terenie działalności tej spółdzielni i wynikają z jej sytuacji organizacyjnej, gdyż ilość członków wynosi przeszło 700 osób, pochodzących przeważnie z drobnych rolników, a ilość przerabianego mleka w 1936 w. wynosiła 1.202.000 litrów wobec 121.456 l. w 1930 r. Dostawa mleka wykazuje stałą tendencję wzrostu.

Z wydawnictw

GOSPODARKA ZACHODNIA. — 3-ci numer miesięcznika gospodarczego Wielkopolski i Pomorza zawiera artykuły i notatki omawiające żywność, sprawy wojew. zachodnich. Na szczególne wyróżnienie zasługują uwagi artykułu wstępnego odwołującego się do największych bolączek życia polityczno - społecznego w Polsce: pracę na krótką metę, brak rozwiązań problemów i stałe wracanie do spraw polowicznie załatwianych. Dr. Werner zwraca uwagę na coraz silniejszą ekspansję gospodarczą Niemców na Wielkopolskę i Pomorze, wskazując na konieczność kontracji. Jan Doniński, inż. Kołczyński i St. Stabrowski analizują zagadnienia rolne na zachodzie Polski podnosząc konieczność innego podchodzenia do pewnych spraw rolnych, od czego zależy dalsze kształtowanie się sytuacji gospodarczej w okręgu wielkopolsko - pomorskim. Rewelacją jest artykuł Mgr. Kołodziejczyka

temat kartelizacji przemysłu wielkopolsko - pomorskiego. Na dalszą treść ciekawego numeru składają się artykuły i notatki następujące: Wł. Zakrzewski — Emigracja wewnętrzna i rzemiosło — Podstawy zawieszenia eksportu żyta, Mgr. M. Stec — Rynek żywności i jego potrzeby, inż. O. Grzymałowski — Czy obniżać cło na maszyny rolnicze, Mgr. J. Malkiewicz — Własność nieruchomości miejskiej w wojew. zachodnich, Czy potrzeba opieki nad działalnością ustawodawczą Min. Opieki Społecznej, Dr. T. Lisiecki — Dlaczego w zach. Polsce trąci stoją beczynnie, mimo że drzewo łączy w lesie. Handel zbożowy nie może korzystać z kredytów B.G.K., Duszka szuba przetargowa, Nowy „la. psus” dyr. Fabierkiewicza i inne. Abonament „Gospodarki Zachodniej” kosztuje tylko zł. 3, — kwartalnie, zamawiać można telefonicznie pod Nr. 27.27, lub piśmiennie Poznań, Słowackiego 31/33 m. 2.

Wojenne z tamtego brzegu

Droga była wyboista, auto podskakiwało i trzęsło się i trzęsło. Mniejsza o to. W wale był przekop, można było jechać dalej. Za wałem rozpościerała się nowa kraina nie objęta okiem. Równina, domy, skoszone pola, tu i ówdzie zaczątek ogrodu, ale ani jednego drzewa.

Ulice w szachownicę, dopiero wyciągnięte, jeszcze nie zabudowane.

Sybilla nie rozumiała, że jedzie po nowej ziemi, że tu gdzie w głębokim piasku maszyna zapada się jak na pustyni, jeszcze przed siedmiu laty szumiło morze.

Nie miała czasu zastanawiać się nad terenem. Wszystkie jej myśli skupiały się koło pytania: Gdzie jest obóz robotniczy? Spotkany wyrostek pokazał drogę.

— Tam, proszę panienki, przy nowej grobli.

Wypatrzyła baraki.

Młodzi ludzie szli właśnie do roboty. Byli tylko w spodniach i butach, bez koszul, atletycznych, opaleni na brąz. Na ramionach nieśli łopaty. Śpiewali chórem.

Nieznany samochód wywołał ciekawość i zdumienie. Zaczęli wymieniać uwagi.

Jeden oderwał się od grupy.

— Billa?!

— Ja, Klaus.

Inni przypatrywali się wśród śmiechów.

— Wsiadaj, Klaus.

— Nie czekajcie z wieczera! — krzyknął Klaus do towarzyszy.

— Billo, nie pojmuje, nie rozumie...

Nie odpowiedziała całą uwagę skupiając na kierowcy. Długo milczeli. Nagle rozwiązały się im języki. Tyle mieli sobie do opowiedzenia, tyle pytań cisnęło się na usta obojgu, tyle przysięg, tyle zapewnien... Sybilla zjechała z drogi i stanęła. Teraz mogła słuchać uważnie i ręce miała wolne. Zajęła się prze-

to czemuś innemu, ale to zupełnie innemu.

Już się zrobiło dobrze ciemno, gdy Klaus zapytał:

— Więc wszystko między nami w porządku, moja dziewczynko?

— Wszystko, Klaus. Z pewnością tu gdzieś w okolicy musi być szkoła dla kobiet. Żebyśmy się mogły widywać w niedzielę.

— Z wszelką pewnością. Czekaj, czekaj, będziesz używać narzeczeństwa ze siedem lat.

TAK NIE MOŻNA!

Tego samego dnia Anna Marja Schrader poszła z matką na cmentarz wojskowy w Wilhelmshaven. Przechadzały się wolno mało uczęszczanymi alejkami między grabowemi żywopłotami, pod rękę, w nastroju bardzo serdecznym i poufnym.

Odbyły właśnie długą, ważną rozmowę, którą należałoby raczej nazwać spowiedzią. Anna Marja mówiła, pani Schrader milczała.

Teraz obie milczały — zamyślane.

Wreszcie matka mocniej przyciskając do siebie ramię córki rzekła:

— Zaboli cię to, co powiem, kochanie, ale inaczej nie mogę. Na cudzem nieszczęściu, nie można zbudować szczęścia.

— Ja jego żony nie krzywdzę. Werner powiedział, że nie można zburzyć tego, co nie istnieje. Oni już przestali być małżeństwem.

— Czy ty wiesz? A on wie napewno?

— Zapewniał mnie. I zresztą sama ich obserwowałam, oni już są sobie obcy, nie mają z sobą nic wspólnego.

— Mają dzieci!

— Ach, tak — dzieci! — Anna Marja zaszlochała. — Mamo, nie zabieraj mi mojego szczęścia. Werner powiedział do mnie tak: Twoja matka sama kochała, to nas zrozumie.

— Owszem, zrozumieć mogę. Ale zrozumieć nie znaczy pochwalić.

— Mamo, ja go kocham.

— Wiem, dziecko. On także cię kocha, o tem nie wątpię.

Mimo to...

— Mimo to? Mamo, zostaw mi moje szczęście.

— To, co wywodzi się z niesprawiedliwości, nie może być szczęściem.

— Przez myśl mi nie przeszło, że wyrządzam jego żonie krzywdę.

— Bo byłaś pochłonięta wyłącznie własnymi pragnieniami. Zastanów się nad tem spokojnie, to zrozumiesz.

Anna Marja poznała po twarzy matki, że ta od swego zdania nie odstąpi.

Zaczęła się walka, zacięta, gorzka, uporczywa. — Moje biedne dziecko — myślała pani Schrader, gdy rano zobaczyła poduszkę córki mokrą od łez. — Ha- musi się przezwyciężyć, musi przejrzeć!

Młoda dziewczyna odbywała wielogodzinne dalekie, samotne spacer i wracała znikoma. Za każdym razem gdy wychodziła, matka brała ją za rękę.

— Czy mogę być spokojna, córuchno? Nie zrobisz żadnego głupstwa?

— Nie, mamo.

Straciła rumieńce, nie jadła, nie chciała widywać ludzi, unikała przyjaciół. Ale jak się mogło zdawać, pisywać do zura Lindena nie przestała.

Niedługo już — myślała pani Schrader, jednak strzegła się ponownie nalegać. Dziewczyna powinna się sama zdecydować.

Aż jednego dnia Anna Marja nie pokazała się na śniadanie. Matka czekała. Poszła posłuchać pod drzwiami. Cisza.

Czyżby zasnęła?

Matka czekała, nasłuchiwała. W końcu, zdjęta niepokojem, nacisnęła energicznie klamkę.

Z głęboko wgniezionej poduszki podniosła się zaptakana twarzyczka.

— Mamo — zabrzmiał żałosny głos z towarzyszeniem urwanego łkania. — Mamo, doszłam do wniosku, że ty masz słusność. Ja i Werner nie nadajemy się dla siebie.

Zanosila się od płaczu.

Pani Schrader poglądziła ją po czole, ujęła za rękę.

— Moje biedne, biedne dziecko. Ale to trzeba przemo-

trzeba.

Po chwili spytała:

— Czy ja mam do niego napisać, czy ty sama...

— Mamo, jeszcze jeden dzień, pozwól mi poczekać jeszcze jeden dzień.



Z okazji koronacji króla Jerzego VI-go, która nastąpi w dniu 13 maja b. r. zostanie wybity przez angielską mennicę państwową specjalny medal pamiątkowy z podobizną króla i królowej Anglii. Zdjęcie nasze przedstawia reprodruk tego medalu.

Autobusy dojeżdżają do ul. Rzecznej

WILNO. Od dnia 15. 2. b. r. linia 3-cia zmienia swą trasę i autobusy będą kursowały od ul. Tramwajowej do ul.

KOMUNIKAT KOMENDANTA WILEŃSKIEJ CHORĄGWI HARCERZY.

W 38 numerze „Dziennika Wileńskiego” z dnia 8 lutego 1937 roku p. Adam Szczerba w artykule p. t. „Nasze wycieczki harcerskie”, omawiający pierwszy numer nowego czasopisma „Naprzelaj”, zapytuje na końcu: „Czy to pacyfistyczne - lewicowe pismo reprezentuje starszych harcerzy, czy tylko pp. Bujnickich, Grzesiaków i Wasilewskich”.

Ponieważ wydawcy na to pytanie dotychczas nie odpowiedzieli, jak również i starszych harcerzy, czy tylko pp. Bujnickich, Grzesiaków i Wasilewskich”.

1. Ani naczelnik harcerzy, ani ja jako komendant Chorągwi, nie upoważniam nikogo z podległych mi instruktorów i starszych harcerzy do reprezentowania na łamach jakiegokolwiek pisma czy też w osobnym piśmie, starszego harcerstwa.

2. W konsekwencji więc punktu pierwszego niniejszego komunikatu, pismo „Naprzelaj” reprezentuje li tylko osoby, w tym miesięczniku podpisane, z których to osób p. Teodor Bujnicki i kilka innych nie są wcale harcerzami.

3. Pierwszy numer miesięcznika „Naprzelaj” został szczegółowo zanalizowany na styczniowym plenarnym zebraniu Komendy Wileńskiej Chorągwi Harcerskiej, oraz na styczniowym zebraniu wileńskiego Grona Staszyn Harcerskiej. Uczestnicy obydwóch zebrania zgodnie wypowiedzieli się, że jeżeli chodzi o pierwszy numer tego czasopisma, to z punktu widzenia zasad harcerskiego postępowania i ujmowania zjawisk życia społecznego nie solidaryzują się z wydawcami.

Witno, 11 lutego 1937.
Komendant Chorągwi
Dr. Paweł Mateusz Puciata,
harcemistrz.

W WARSZAWIE „SŁOWO”

nabyć można w następujących kioskach Towarzystwa „RUCH”:

NA DWORCU GŁÓWNYM —

we wszystkich stałych punktach sprzedaży i u lotnych sprzedawców.

NA DWORCU WILEŃSKIM W MIEŚCIE

W KIOSKACH przy ul. ul. Marszałkowskiej róg Al. Jerozolimskich
Marszałkowskiej róg Hożej
Plac Trzech Krzyży
Plac J. Piłsudskiego
Plac Teatralny
Plac Napoleona
Brackiej
Krak. Przedm. róg Miodowej
Górnolaskiej
w gmachu Sejmu.

W HALLACH HOTELI

Bristol
Europejskiego
Polonia Palace.
oraz

W KOSZACH GAZETOWYCH przy ul. ul.

Marszałkowskiej róg Królewskiej, vis a vis Moniuszki, róg Złotej, Al. Jerozolimskich, Żorawiej, Wspólnej Wilczej
Plac Trzech Krzyży róg Al. Ujazdowskich, Wspólnej, Żorawiej,
Brackiej róg Al. Jerozolimskich.
Al. Jerozolimskich róg N. Świata, Brackiej.
Zgoda róg Chmielnej.
Plac Napoleona
Krak. Przedm. przy Trębackiej
Plac Teatralny róg Wierzbowej i przy Senatorskiej
Podwale róg Senatorskiej
Zygmuntowskiej przy moście Kierbedzia i róg Targowej
Targowej róg Kijowskiej.



Od dziś CENY NORMALNE!

Szarża Lekkiej Brygady

(ERROL FLYNN jako ORZEŁ KRYMSKI)

Prosimy na początki seansów punkt.: 4, 6, 10, 8, 10, 10, 30

38 LOTERIA PAŃSTWOWA 1.000.000 w szczęśliwej Kolekturze

S. GORZUCHOWSKIEJ ZAMKOWA 9

Cena losu — 40 zł., pół — 20 zł., ćw. — 10 zł.

ZEGARKI, BIŻUTERIA, SREBRO STOŁOWE, PAPIEROSNICE

Siemię lniane b. 90% franco wagon st. załadowania — 49,00.

CENY ORIENTACYJNE.

Zyto II standard 670 g/l *) — 22,50 — 22,75.

Pszennica I standard 730 g/l *) — 28,00 — 28,75.

Pszennica II standard 710 g/l *) — 27,25 — 28,00.

Jęczmień I standard 678/673 g/l (kasza) — 24,00 — 24,50.

Jęczmień II standard 649 g/l (kasza) — 23,00 — 23,50.

Jęczmień III standard 620,5 g/l (pastewny) — 22,00 — 22,50.

Owies I standard 468 g/l — 21,50 — 22,00.

Owies II standard 445 g/l — 19,50 — 20,00.

Gryka 610 g/l — 26,50 — 27,00.

Mąka pszenna gat. I — 20% (wyściągowa) — 46,00 — 47,00.

Mąka pszenna gat. I — A 0 — 45% — 43,00 — 43,50.

Mąka pszenna gat. I — B 0 — 55% — 41,75 — 42,25.

Mąka pszenna gat. I — C 0 — 60% — 40,25 — 41,00.

Mąka pszenna gat. II — E 55 — 60% — 36,00 — 37,00.

Mąka pszenna gat. II — F 55 — 65% — 33,50 — 34,00.

Mąka pszenna gat. II — G 60 — 65% — 31,00 — 32,00.

Mąka żytnia gat. I do 50% — 33,50 — 34,50.

Mąka żytnia gat. I do 65% — 31,00 — 32,00.

Mąka żytnia razowa do 95% — 26,00 — 26,50.

Otręby pszenne miazgki przemiat. standardowy — 16,00 — 16,50.

Otręby żytnie przemiat. standardowy — 15,25 — 15,75.

Peluszka — 20,75 — 21,75.

Wyka — 20,25 — 21,25.

Łubin niebieski — 14,00 — 14,50.

Siemię lniane b. 90% franco wagon st. załadowania — 48,50 — 49,50.

Len trzepany stand. Wolożyn b. I sk. — 216,50 — 1.680 — 1.720.

Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. — 216,50 — 1.820 — 1.860.

Len trzepany stand. Miory b. SPK. — 1.540 — 1.580.

Len czesany Horodziej b. I sk. 303,10 — 2.010 — 2.050.

Kądział Horodziej b. I sk. 216,50 — 1.600 — 1.640.

Targaniec mocny asortyment 70/30 — 970 — 1.000.

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę, ceny loco Wilno kalkulują się o 30 — 45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 klm.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 11 lutego 1937 r.

DEWIZY:

Belgia 89,02 — 89,20 — 88,84.

Berlin 212,78 — 211,94.

Gdańsk 100,20 — 99,80.

Amsterdam 288,00 — 288,70 — 287,30.

Kopenhaga 115,60 — 115,89 — 115,31.

Londyn 25,90 — 25,97 — 25,83.

Nowy Jork czek 5,28 1/4 — 5,29 1/2 — 5,27.

Nowy Jork kabel 5,28 1/2 — 5,29 1/4 — 5,27 1/4.

Paryż 24,65 — 24,71 — 24,59.

Praga 18,42 — 18,47 — 18,37.

Stokholm 133,50 — 133,83 — 133,17.

Zurych 120,50 — 120,80 — 120,20.

Wiedeń 99,20 — 98,80.

Helsinki 11,44 — 11,47 — 11,41.

Tendencja przeważnie mocniejsza.

WALUTY:

Belgi belgijskie 89,20 — 88,87.

Dolary amerykańskie 5,28 1/2 — 5,29 1/2.

Dolary kanadyjskie 5,28 — 5,25 1/2.

Floreny holenderskie 288,70 — 287,00.

Franki francuskie 24,71 — 24,57.

Franki szwajcarskie 120,80 — 120,00.

Funt angielski 25,97 — 25,81.

Guldeny gdańskie 100,20 — 99,80.

Korony duńskie 115,89 — 115,05.

Korony szwedzkie 133,83 — 132,85.

Marki fińskie 11,47 — 11,00.

Marki niemieckie 124,00 — 120,00.

Marki niemieckie srebrne 131,00 — 127,00.

AKCJE:

Bank Polski 108,00.

Lipol 13,30.

Ostrowiec 28,50.

Starachowice 32,75 — 32,30.

Tendencja nieco słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE:

3% pożyczka inwestycyjna pierwsza emisja 64,75.

3% pożyczka inwestycyjna druga emisja oraz serie pierwszej i drugiej nieotworzone.

GRYPE KATARY PRZEZIĘBIENIA

zwalczaj

MOTOPIRIN-MOTOR

5% konwersyjna 53,75.

5% kolejowa 51,75 drobne.

6% dolarowa 63,00.

4% premijowa dolarowa 48,00.

7% stabilizacyjna 450,00, kupon 161,62

4% konsolidacyjna 51,88 — 50,25 — 4 1/2

Pozn. Ziemstwa Kred. serja I 45,75.

4 1/2% ziemskie 49,50 — 49,75.

5% Warszawy nowe 55,63 — 56,00 drobne.

6% obl. Warszawy osma i dziewiąta emisja 58,50.

Tendencja dla pożyczek przeważnie słabsza, dla listów nieco mocniejsza.

Programy radiowe

WILNO.

Piątek, dnia 12 lutego 1937 roku.

6,30 Pieśń poranna. 6,33 Ginnastyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,15 Dziennik poranny. 7,25 Program dzienny. 7,30

Informacje i giełda. 7,35 Muzyka na dzień dobry. 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,30 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Utwory Ludwika van Beethovena. 12,40 Dziennik południowy. 12,50 Soja w gospodarstwie wiejskim. 13,00 — 14,00 Muzyka popularna. 15,00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Koncert reklamowy. 15,25

Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Codzienny odcinek prozy. 15,40 Program na jutro. 15,45 Potpourri walców angielskich. 15,50 Wiersze argentyński wygłosi K. Leczycki. 16,00

Wesoly fortepian. 16,30 Romantyczne nastroje. 17,00 W kraju wiatraków i rzek płynących w górę 17,15 Koncert utworów A. Mozarta. 17,50 Encyklopedia mówiona w oprac. Broniewskiego. 18,00 Pogadanka aktualna. 18,10

Poradnik sportowy. 18,15 Wileński poradnik sportowy. 18,20 Jak spędzić święto? 18,25 Ze spraw litewskich (w jęz. litewskim.) 18,35 Muzyka z płyt. 18,50

Nowiny leśne. 19,00 Anny Foster, powieść Konrada — Korzeniowskiego. 19,20 Z pieśnią po kraju, — audycja śpiewacza. 19,45 Fragment operowy. 20,00

Flet — pogd. z cyklu „Instrumenty ork. symfonicznej” 20,15 Koncert w wyk. orkiestry Pol. Radia. 21,15 Dziennik wieczorny. 21,25 Pogadanka aktualna. 21,30 Lekki koncert w wyk. T. Seredyńskiego. 22,30 Powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś — skecz. 22,45

Wesołe melodie. 22,55 — 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

WARSZAWA.

Sobota, dnia 13 lutego 1937 roku.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego. 17,00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19,00 Audycja dla Polaków za granicą. 19,30 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 21,00 „Pozycja Tetmajera w muzyce” — audycja muzyczna. 21,45 Wesoła Srebra „Lekarze pod nożem”. 22,15 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry Pol. Radia.

6,30 Audycja poranna. 11,30 „Śpiewajmy piosenki” 12,03 Zespół kameralny Niny Mańskiej. 14,30 „Wesoła audycja” dla dzieci. 15,15 Janusz Popławski, Stefan Witas i orkiestra Barnaby Geczy. Koncert rozrywkowy (płyty). 16,15 Popularne melodie Czajkowskiego.